Cena 5 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI A B C — Poznań, czwartek 27 lipca 1950 r. — Nr 204 (1943)

Zespół PGR Strzyżewice *rozpoczął* nocną młóckę

W trosce o terminowe zaopatrzenie rolniczych spółdzielni produkcyjnych oraz mało i średniorolnych chłopów w dobre ziarno siewne zespół PGR Strzyżewice w powiecie leszczyńskim jako pierwszy w okręgu poznańskim rozpoczął nocne młócenie żyta.

Oświetlenie elektryczne pierwszorzędnie przygotowane maszyny przez mechanika zespołowego ob. Mereca dają gwarancję szybkiego i bezpiecznego wykonania pracy.

POLACY Z RADOŚCIĄ PATRZĄ na powstanie prawdziwie pokojowego i demokratycznego państwa niemieckiego

Manifestacja ludności Berlina po zakończeniu III Zjazdu SED

BERLIN (PAP). Jak już podawaliśmy, w związku z zakończeniem III Zjazdu SED odbyło się w Berlinie wielkie publiczne zebranie z udziałem niezliczonych tłumów mieszkańców Berlina, na którym wygłoszone zostały przemówienia.

Członek Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin, Wang-Siao-Hsiang, pozdrowił uczestników wiecu w imieniu partii komunistycznej i narodu chińskiego, podkreślając, że naród chiński z żywym zainteresowaniem śledzi rozwój Niemieckiej Republiki Demokratycznej. **Stworzenie Chińskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej** — powiedział mówca — **ułatwiło stworzenie nowych przyjaznych więzów między obu krajami.** Nastąpi teraz szybki rozwój współpracy gospodarczej i stosunków handlowych. Oba kraje wiąże wspólna walka o sprawę pokoju i demokracji światowej. Wystąpienie swoje Wang Siao-Hsiang zakończył okrzykiem na cześć Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz pokoju i demokracji światowej.

Następnie zabrał głos delegat Polski, sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Edward Ochab.

Przemówienie Edwarda Ochaba

Trzeci zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności wzmacnia ducha ofensywnego i wzbogaca najlepsze tradycje niemieckiej klasy robotniczej. Tak niewątpliwie odczuwają to miliony ludzi pracy Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii — w których imieniu witam Was jak najserdeczniej.

Nie zapominamy o zbrodniach faszystów hitlerowskich, lecz znamy ich źródła. Wiemy, kto jest naprawdę winnym i dlatego obce nam jest hasło polskiej szlachty i polskiej burżuazji, że „jak świat światem Niemiec nie będzie Polakowi bratem", hasło, które usiłowano wpoić narodowi polskiemu. Polska klasa robotnicza odrzuca to hasło na ten sam śmietnik historii, na którym znaleźli się polscy faszyści i szowiniści, reakcjoniści i wyzyskiwacze oraz cała ich ideologia. **Polscy robotnicy widzą w niemieckich proletariuszach swych braci klasowych, a w Niemieckiej Republice Demokratycznej witają państwo nowego typu, państwo otwierające nową epokę w dziejach Niemiec, państwo antyfaszystowskie i antyimperialistyczne, które podobnie jak Polska Ludowa, w oparciu o potężny Związek Radziecki, wkroczyło zdecydowanie na drogę pokoju i przyjaźni między narodami.**

Następnie mówca wspomina o daremnych usiłowaniach lokajów imperializmu w rodzaju Mikołajczyków i Adenauerów, których zadaniem jest szykowanie gruntu dla nowych prowokacji wojennych. Widok dywizji amerykańskich, które w Korei uciekają w rekordowym tempie — powiedział Ochab — nie jest dobrą reklamą dla imperialistycznych businessmanów i poszukiwaczy mięsa armatniego.

Mylą się pozbawieni honoru i rozumu gangsterzy amerykańscy, że barbarzyńskie masakrowanie tysięcy kobiet i dzieci koreańskich może skłonić do kapitulacji walczące o wolność narody Azji i Europy. Rozwój wydarzeń dowodzi, że gniew i oburzenie narodów sprawia, iż anglosascy epigoni hitleryzmu skończą w taki sam sromotny sposób, jak faszyści spod znaku swastyki.

Niechaj gangsterzy amerykańscy i ich pachołkowie wiedzą, że nie ma siły, która by mogła podważyć istniejącą i ustaloną granicę na Odrze i Nysie. Granica ta stanowi podstawę trwałej współpracy Polski Ludowo-Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Słowa te setki tysięcy uczestników manifestacji przyjęły entuzjastycznymi owacjami.

Przyjaźń i pomoc Związku Radzieckiego — mówił w dalszym ciągu polski mówca — **jest źródłem naszych sukcesów. Robotnicy polscy z radością patrzą na powstanie pierwszego w historii, prawdziwie demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego, które jest nie tylko naszym sąsiadem, lecz również naszym faktycznym sojusznikiem i przyjacielem.**

Podkreślając, że zjednoczenie

(Ciąg dalszy na str. 2)

Tydzień przyjaźni albańsko-polskiej

TIRANA (PAP). Uroczysta akademia w Tiranie zainaugurowała „Tydzień przyjaźni albańsko-polskiej.

Na akademię przybył premier rządu albańskiego Enver Hodza, przewodniczący prezydium Zgromadzenia Ludowego — dr Omer Nishani, członkowie rządu, członkowie Biura Politycznego i Komitetu Centralnego Albańskiej Partii Pracy, generalicja, przedstawiciele placówek dyplomatycznych ZSRR i krajów demokracji ludowej i inni.

Referat poświęcony 6 rocznicy Manifestu PKWN i przyjaźni albańsko-polskiej wygłosił albański wiceminister spraw zagranicznych — Michał Prifti.

Długotrwałymi oklaskami nagrodzono w części artystycznej występy artystów polskich — Hess - Bukowskiej, Adamczewskiego i Otoczko.

Miasta i wsie albańskie przybrały odświętną szatę. Ulice udekorowane są flagami polskimi, albańskimi i radzieckimi, portretami Stalina, Bieruta i Hodzy oraz transparentami na cześć przyjaźni polsko-albańskiej.

Prasa albańska zamieszcza liczne artykuły poświęcone walce, pracy i osiągnięciom Polski Ludowej. Specjalne wystawy i gablotki zaznajamiają społeczeństwo albańskie z osiągnięciami polskich mas pracujących.

Rozgłośnia tirańska nadaje specjalne audycje o Polsce, a na ekranach kin wyświetlane są filmy polskie.

SKWIERZYNA w planie sześcioletnim

Najbliższe etapy realizacji planu 6-letniego na terenie miasta Skwierzyny przyczynią się do silnej rozbudowy tej miejscowości.

W pierwszym rzędzie prowadzona dotychczas akcja odgruzowania zostanie ostatecznie zakończona, a na miejscu dawnych ruin i zgliszcz założone będą ogrody, skwery i zieleńce.

Niemniej doniosłe będzie, zwłaszcza dla świata pracy, rozszerzenie budownictwa mieszkaniowego i urządzeń komunalnych, na które w roku przyszłym przewidziana jest dotacja w kwocie 5 milionów zł. Na szeroką skalę prowadzić się będzie remonty budowlane i urządzeń wodno-kanalizacyjnych. W planie rozbudowy Rzeźni Miejskiej przewidziano instalację chłodni wyposażonej w nowoczesne urządzenia.

Żłobek Miejski otrzyma nowe, obszerniejsze pomieszczenia, odpowiadające wymogom higieny. Podobnie rozszerzone zostanie miejskie przedszkole przy ul. Jagiełły przez połączenie z sąsiednim budynkiem, w lokalach którego urządzona będzie kuchnia, jadalnia i bawialnia dla wychowanków. Ponadto przeprowadzi się szereg drobniejszych prac zmierzających do poważnej rozbudowy miasta posiadającego dzięki zaplanowanemu rozwojowi przemysłowemu znaczną przyszłość na drodze postępu. (wjc)

Za kilka dni zamknięcie festiwalu filmowego w Karlowych Warach

PRAGA (PAP). Międzynarodowy festiwal filmowy, który odbywa się w Karlowych Warach jest wspaniałą demonstracją nowych osiągnięć kinematografii radzieckiej i krajów demokracji ludowej.

Olbrzymie wrażenie wywarł na uczestnikach festiwalu radziecki film „Upadek Berlina". W ciągu dwóch dni film ten obejrzało ponad 15 000 osób. 23 lipca wyświetlany był następny film radziecki pt. „Spisek skazanych". Niezwykle serdecznie przyjęli uczestnicy festiwalu węgierski film kolorowy „Zbójca Matz" i bułgarski film artystyczny „Karin Orieł".

30 lipca odbędzie się uroczyste zamknięcie festiwalu, połączone z wręczeniem nagród.

Świadectwo Amerykanów o sytuacji w Korei

NOWY JORK (PAP). „Daily Compass" ogłasza wywiad radiowy z b. przewodniczącym Rady CIO w stanie Oregon — Stanley'em Earlem, który przybył w ostatnich dniach z Korei południowej, gdzie pracował jako doradca „administracji współpracy gospodarczej" do spraw robotniczych. Earl stwierdził, że reżim południowo-koreański nie jest demokracją. Reżim ten zorganizował w południowej Korei prawdziwe państwo policyjne i Stany Zjednoczone ponoszą za to odpowiedzialność.

„Daily Worker" ogłasza oświadczenie konserwatywnego republikanina — Meada, byłego szefa kolejnictwa z ramienia armii amerykańskiej w Korei. Potępia on amerykańską interwencję zbrojną w Korei i stwierdza:

Naród koreański walczy o niepodległość. Naród ten nie uważa, że różnimy się czymkolwiek od Japończyków. Nie zdołamy pozyskać narodu koreańskiego. Wszyscy Koreańczycy pragną, aby ich kraj rządzony był przez Koreańczyków.

Przeciwstawiając rasistowski stosunek Stanów Zjednoczonych do ludności Korei stanowisku, jakie zajmuje wobec narodu koreańskiego Związek Radziecki, Mead oświadcza: Rosjanie traktowali Koreańczyków jako równych sobie.

Jeżeli — powiada Mead — przedsiębiorcy chcą zarabiać pieniądze w państwach zagranicznych, niech robią to, ale z chwilą, gdy zaczynają domagać się, by młodzież amerykańska składała swe życie w obronie ich inwestycji kapitałowych, — należy ich powstrzymać. Cóż to za wolna przedsiębiorczość, która, by móc działać, potrzebuje bombowców b—29?

Powinniśmy — powiedział na zakończenie Mead — wynieść się z Korei.

NARÓD RADZIECKI głosuje za pokojem!

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim w ZSRR trwa

MOSKWA (PAP). Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju zatacza w ZSRR coraz szersze kręgi. Ludzie radzieccy są jednomyślni w swym dążeniu obrony pokoju na całym świecie.

My, ludzie wielkiej epoki stalinowskiej, jesteśmy bezgranicznie oddani swej ojczyźnie, lecz nie ograniczamy się od narodów innych państw — pisze na łamach dziennika „Izwiestia" grupa profesorów uniwersytetu państwowego w Saratowie.

Wyciągamy przyjazną dłoń do wszystkich ludzi dobrej woli, do tych wszystkich, którzy pragną żyć w pokoju i którzy bronią dzieła pokoju. Wraz z prostymi ludźmi i przodującą inteligencją wszystkich krajów przeklinamy amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych, potrząsających bombą atomową i domagamy się zakazu tej barbarzyńskiej broni masowej zagłady ludzi. Pokój zwyciężył wojnę, albowiem na czele walki całej postępowej ludzkości przeciwko wojnie stoi chorąży całego świata — Wielki Stalin.

Akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim spotyka się z najgorętszym oddźwiękiem we wszystkich republikach ZSRR. Składając podpisy pod Apelem, radzieckie masy pracujące potępiają jednocześnie krwawą interwencję amerykańską w Korei. Naszą odpowiedzią na zakusy imperialistycznych podżegaczy wojennych — czytamy m. in. w rezolucji uchwalonej na wiecu pracowników przemysłu naftowego w Baku — jest jeszcze szersze rozwinięcie współzawodnictwa socjalistycznego, osiągnięcie nowych sukcesów produkcyjnych.

Akcja pokojowa w IZRAELU

TEL AVIV (PAP). Jak donosi Izaelski Komitet Obrony Pokoju, dotychczas Apel Sztokholmski podpisało 261 tys. osób, tj. ponad 30 proc. dorosłej ludności kraju. W Tel Avivie zebrano 83 tys. podpisów. W Haifie i okolicy — 43 tys. W Jerozolimie — 26 tys. W wielu miastach i osiedlach Apel podpisało przeszło 50 proc. ludności. Akcja zbierania podpisów trwa.

Wspaniałe plony w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Kampania żniwna w południowych okręgach ZSRR dobiega już końca.

Meldunki napływające z republik środkowo-azjatyckich, z Azerbejdżanu, z Gruzji, Ormiańskiej SRR i północnego Kaukazu donoszą o przedterminowym wykonaniu planu dostaw zbożowych przez liczne kołchozy i sowchozy. W licznych kołchozach rozpoczęto już wydawanie zaliczek w naturze na poczet dniówek obrachunkowych. W kołchozach obwodu krasnodarskiego wysokość zaliczek wynosi około 1000 kg zboża na każdą rodzinę kołchozową.

W najbliższych dniach rozpoczną się żniwa w kołchozach i sowchozach obwodu moskiewskiego. W związku z tym sekretarz moskiewskiego komitetu obwodowego WKP (b) — Chruszczow oraz przewodniczący komitetu wykonawczego rady moskiewskiej — Afanasjew zwrócili się do kołchoźników oraz pracowników sowchozów obwodu moskiewskiego z apelem o zakończenie żniw w pierwszej połowie sierpnia.

Uchwały III Kongresu SED w Berlinie

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w poniedziałek po południu zakończyły się obrady III Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Na posiedzeniu poniedziałkowym uchwalono jednogłośnie rezolucję w sprawie zadań SED w obecnej sytuacji. Rezolucja zatwierdza program polityki partii w walce o pokój i jedność Niemiec.

Delegaci uchwalili jednomyślnie nowy statut partii, który ma istotne znaczenie dla przekształcenia SED w partię nowego typu.

Ponadto jednomyślnie zatwierdzono 5-letni plan rozwoju gospodarki narodowej NRD.

W specjalnej rezolucji końcowej delegaci zobowiązali się dołożyć wszelkich starań, aby wykonać zadania, które postawiła sobie partia.

Po uchwaleniu rezolucji Wilhelm Pieck podsumował przebieg obrad. Wezwał on delegatów, aby nie szczędzili sił w walce o realizację uchwał III zjazdu, które stanowią program dla całej klasy robotniczej Niemiec.

Zjazd uchwalił również tekst manifestu do narodu niemieckiego.

Manifest SED do narodu niemieckiego

Manifest stwierdza, że imperialiści amerykańscy poszli w ślady Hitlera i dążą do tego, aby rozpętać wojnę w celu zdobycia hegemonii światowej.

To co rabusie amerykańscy czynią dziś w Korei — głosi dalej manifest — zechcą oni jutro powtórzyć w Niemczech. Pracują oni gorączkowo nad rozbudową zachodnio-niemieckiej kolonii jako bazy wypadowej w Europie.

Nowa wojna imperialistyczna — czytamy dalej w manifeście — przyniosłaby Niemcom jedynie śmierć i zagładę. Celem narodu niemieckiego jest pokój i budowa nowego życia. O pokój należy jednak walczyć. Pokoju należy bronić. Na czele potężnego obozu walczącego o pokój stoi naród radziecki. Obowiązkiem Niemców jest uczestniczyć w walce o pokój, wytężyć wszystkie siły celem utrwalenia pokoju w Europie. W ten sposób wymażemy naszą historyczną winę i zapewnimy Europie pokój. W walce tej musi brać udział cały naród niemiecki. Jak długo jednak Niemcy są rozbite, jak długo część narodu niemieckiego ma być armią kolonialną imperializmu, tak długo Niemcy będą ogniskiem niepokoju w Europie.

Dlatego sprawa jednolitych, demokratycznych i pokojowych Niemiec jest sprawą najważniejszą w dziele zapewnienia pokoju w Europie. O jedność tę walczy front narodowy Niemiec Demokratycznych.

Plan 5-letni, uchwalony na III Zjeździe SED oznacza początek nowej ery w dziejach Niemiec. Plan ten pokazuje całemu narodowi niemieckiemu, jak rozwinąć planową gospodarkę pokojową, która nie zna ani bezrobocia, ani kryzysu, która stanowi gwarancję stałej poprawy bytu mas ludowych.

Polityka zagraniczna Niemieckiej Republiki Demokratycznej — głosi manifest — wskazuje całemu narodowi niemieckiemu drogę do pokojowej współpracy międzynarodowej.

SED, która odgrywa kierowniczą rolę w Niemieckiej Republice Demokratycznej dąży do tego, aby taki sam pokojowy rozwój, jaki rozpoczął się w NRD, objął całe Niemcy. Jako czołowy oddział narodu niemieckiego SED występuje w obronie elementarnych interesów wszystkich Niemców.

Centralnym zagadnieniem pracy SED jest zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych.

Manifest kończy się apelem o kontynuowanie walki w obronie pokoju, o dalsze zbieranie podpisów pod Apelem Sztokholmskim, o przygotowanie się do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Echa zaginięcia generała Deana

NOWY JORK (PAP). Komentując zaginięcie dowódcy amerykańskiej 24 dywizji piechoty, generała Deana, korespondent „New York Herald Tribune" Bigart, znajdujący się w Korei, stwierdza, że straty wśród oficerów amerykańskich w toku działań w Korei są bardzo wysokie.

Opisując okoliczności utraty przez wojska USA miasta Taidżon, Bigart stwierdza m. in., że w chwili, gdy miasto to było już zajęte przez wojska ludowe, pozostała tam cała amerykańska bateria dział 155 mm i wiele dział mniejszego kalibru. Przepadły tam również wielkie zapasy żywności, amunicji i różnego sprzętu.

POTĘPIAMY
nikczemne postępowanie rządu USA
nadużywającego znaków ONZ dla brutalnego napadu na miłujący wolność i pokój naród koreański
Ruch solidarności z Koreą ogarnia cały kraj

WARSZAWA (PAP). Ruch solidarności z narodem koreańskim, walczącym o swoją wolność, ogarnął cały kraj, znajdując wyraz w dalszym rozszerzaniu i pogłębianiu pracy wielomilionowych rzesz obrońców pokoju, w masowym zbieraniu funduszów na rzecz ofiar agresji amerykańskiej, w stanowczych protestach przeciwko agresorom.

Na wniosek Antoniego Sobocińskiego, górnika kopalni im. Stalina kuracjusze w sanatoriach Szczawno-Zdroju zainicjowali zbiórkę na fundusz pomocy cywilnej ludności koreańskiej, która ucierpiała na skutek zbrodniczych bombardowań lotnictwa amerykańskiego. W ciągu jednego dnia kuracjusze zebrali ponad 18 tys. złotych.

Na zebraniu zorganizowanym samorzutnie przez kuracjuszy uchwalono rezolucję protestującą przeciwko podżegaczom wojennym.

*

Świat pracy woj. olsztyńskiego zebrał na fundusz pomocy dla ofiar wojny napastniczej na Korei 708 tys. zł.

*

Na masowych zebraniach pracowników zakładów przemysłu skórzanego w Łodzi, garbarni, fabryki obuwia oraz centrali przemysłu skórzanego podjęło jednomyślnie uchwały protestujące przeciwko zbrojnej agresji Stanów Zjednoczonych na Korei, piętnujące bombardowanie miast i wsi Korei. Uchwały zawierają zobowiązania robotników i pracowników umysłowych zwiększenia drogą wydajnej pracy i racjonalizatorstwa swego wkładu do walki światowego obozu pokoju i postępu. Pracownicy zebrali ponad 50 tys. zł na fundusz pomocy dla cywilnej ludności koreańskiej.

Poważne sumy zebrano na wiecach w woj. bydgoskim, zorganizowanych przez Powiatową Radę Zw. Zaw. w Lipnie, pracowników gminnej spółdzielni w Skąpem, w zakładach sodowych w Mątwach itd.

*

Również załogi z różnych zakładów pracy na Lubelszczyźnie melduja o spontanicznym składaniu przez robotników pieniędzy na fundusz pomocy Koreańczykom.

Jugosłowiańscy emigranci solidaryzują się z ludem Korei

Jugosłowiańscy emigranci, zebrani na konferencji w Warszawie uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której podkreślają m. in.:

„My, emigranci polityczni z Jugosławii, kraju, który dziś, wydany zdradziecko przez Tito, znajduje się pod dyktaturą agresorów amerykańskich, szczególnie gorąco solidaryzujemy się z walczącym o wolność ludem koreańskim".

Emigranci zebrali ponad 26 tys. zł na rzecz ofiar bandyckich bombardowań lotnictwa amerykańskiego. „Pomoc ta w postaci pieniędzy — brzmi uchwała — niech będzie wyrazem poczucia głębokiej solidarności, jaką żywimy dla wszystkich walczących o słuszną sprawę pokoju i socjalizmu".

Księża przyłączają się do protestu milionów

Krakowscy księża, członkowie Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację, powzięli na specjalnym zebraniu uchwałę, w której dają wyraz głębokiemu oburzeniu z powodu zbrojnego najazdu anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych na Koreę.

„Potępiamy ten najazd — czytamy w uchwale — jako sprzeczny z pojęciami o człowieczeństwie i z naszym posłannictwem. W imię ideałów, którym służymy, domagamy się natychmiastowego zaprzestania bombardowania spokojnych miast i wsi, nieszczęśliwych dzieci, kobiet i starców.

Z naszej strony dołożymy wszelkich starań w celu zlikwidowania krwawego konfliktu, w myśl pragnień walczącego ludu Korei.

Apelujemy do wszystkich księży i katolików świeckich w Polsce, by zajęli podobne stanowisko wobec wypadków na Korei".

*

Również księża woj. łódzkiego, zrzeszeni w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, uchwalili rezolucję, w której podkreślają:

„Wypadki koreańskie obnażyły prawdziwe oblicze tych, którzy wbrew etyce chrześcijańskiej rozkazali bombardować otwarte miasta, mordując dziesiątki tysięcy kobiet, starców i dzieci. Te barbarzyńskie metody słusznie spotkały się z potępieniem wszystkich uczciwych ludzi na świecie.

My, księża — patrioci, którzy znamy okropności wojny, potępiamy nikczemne postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych, nadużywające znaków ONZ dla brutalnego napadu na miłujący wolność i pokój naród koreański".

Rezolucję podpisali m. in. ks. Pasternak, proboszcz parafii Charłupia Wielka, ks. Sulwiński, proboszcz parafii Zelów, ks. Litewka, proboszcz parafii Chełmów.

Dzieci polskie z Francji
opowiadają o trudnych warunkach życia

Pomieszczenia domu przy ul. Warszawskiej nr 8 w Kaliszu przygotowano jak najlepiej, aby przybywający mali rodacy z Francji czuli się dobrze. Dzieciom z zagranicy miejscowa młodzież zgotowała serdeczną owację, witając je wiązankami kwiatów i akademią.

W ciągu niecałych 2 dni dziewczynki z Francji zaprzyjaźniły się z dziećmi mało- i średniorolnych chłopów. Helka Pawłowska z Valencienne — jak opowiada — wielokrotnie spotyka się z szykanami ze strony dzieci francuskich, które w różnej formie starają się jej dokuczyć. Ojciec 14-letniej Oleńki ciężko pracuje w kopalni. Tutaj w Polsce, którą widzi poraz pierwszy bardzo się jej podoba i jak wróci poprosi rodziców, aby wrócili do Ojczyzny. Tatuś jej koleżanki Lilian Senger pracował również w kopalni, ale na skutek wypadku umarł.

Ofiarą nieodpowiednich warunków pracy w kopalniach padł również tatuś Róży Straze, który nie może już pracować. Różyczka serdecznie zaprzyjaźniła się ze Stenią z Opatówka, która dużo jej opowiada o Polsce.

Za przykład trudnych warunków Polonii we Francji może posłużyć rodzina Janinki Podziackiej, gdzie na utrzymanie rodziny muszą pracować dwie siostry i brat. Zarobek ich z trudem wystarcza na utrzymanie. Janka ukończyła szkołę powszechną. Na dalsze kształcenie nie może sobie pozwolić, bo jest zbyt kosztowne.

Jak nas zapewnia mała Halinka Skotarczyk, za naukę szycia pobierają krawcowe 1000 franków miesięcznie. Tylko nieliczni mogą pozwolić sobie na tak poważny wydatek.

Dzieci są bardzo zadowolone z wakacji w Polsce. (za)

Przed ćwierćfinałami
w sopockim turnieju tenisowym
(Od specjalnego wysłannika „Głosu")

Im bliżej ćwierćfinałowych gier w sopockim międzynarodowym turnieju tenisowym, tym gra staje się coraz ostrzejsza.

Zawodnicy walczą coraz ostrzej o każdą piłkę, mającą często cenę decydującą i niełatwo rezygnują ze zwycięstwa. Przykładem takiej walki było spotkanie Visuru II z Kurmanem. Polak wygrał pierwszego seta 6:2, następne dwa, po zaciętej walce przegrał w identycznym stosunku 6:4, 6:4.

Tłoczyński spotka się u drzwi do ćwierćfinału ze Skoneckim po zwycięstwie nad Bratkiem 6:1, 6:4. W drugą parę pójdą Olejniszyn z Katoną. Olejniszyn pokonał Chytrowskiego 6:2, 5:7, 6:1. Piątek spotka się ze Schmidtem, zaś Visiru II z Jancso. Licis padnie ofiarą Asbotha, co jest o tyle przykre, że nasz jezior zwichnął wczoraj nogę. Mimo tego do gry dzisiaj stanie.

Doskonale grała w dniu dzisiejszym Jaśkowiakówna z Poznania, która niestety napotyka w ćwierćfinale na dość pokaźną przeszkodę, jaką stanowi Jędrzejowska. Poznanianka pokonała Androtową 6:1, 7:5. Rudowska wypunktowała Mikicką i skrzyżuje rakiety z Oerdoedi.

Popławska zmierzy swe umiejętności miarą dość znaczną, jaką niewątpliwie stanowi Stancescu. Przyjemną grę stoczyły młodziutka Rumunka o polskim nazwisku Teodorowsky ze Stępkowską. Bardzo zgrabna i ładna Rumunka jest czwartą rakietą w swej ojczyźnie i dość prędko „wykończyła" Stępkowską, przedwojenną kilkakrotną mistrzynię juniorek w Polsce. Teodorowsky spotka się u wejścia do półfinału z mistrzynią Węgier Koermoeczi.

Bombę na większą skalę zdawali się szykować Radzio z Kudlińskim w spotkaniu z parą Węgrów Katona—Bircas. Polacy prowadzą w pierwszym secie — i ostatecznie przegrywają mecz 7:5, 6:1. Równolegle na sąsiednim korcie Skonecki i Piątek grali debla z Rumunami Cobsucem i Badinem. Mistrzowska para polska o mały figiel — a byłaby również zrobiła — lecz niemiłą niespodziankę. Po wygraniu pierwszego seta 6:3, Polacy usiedli na laurach — i przegrali drugiego 7:5, co gorsza — w trzecim secie Rumuni prowadzili już 3:0. Na szczęście Piątek nie wziął przykładu ze Skoneckiego i nie stracił, jak nasz mistrz, głowy — i dzięki niemu Polacy wygrywają kolejno 6 gemów i mecz. Spotkanie to było najciekawszą grą dnia wczorajszego. Doskonałe zagrania Piątka wywołały burzę oklasków pełnych trzech trybun.

W czasie spotkania debla polskiego z Rumunami na sąsiednim korcie, opróżnionym w międzyczasie przez pary polsko-węgierskie prawdziwy pokaz gry dali w treningowym spotkaniu Asboth i „jego zastępca" Adam. Nic też dziwnego, że sporo publiczności, miast denerwować się beznadziejną grą w drugim secie i na początku trzeciego — reprezentacyjnego debla polskiego — podziwiała zagrania, świetne zagrania Węgrów. A było na co patrzeć: doskonała praca nóg, czyste uderzenia, idealne wyczucie — kortu — to zaledwie część tego, cośmy podziwiali. W kuluarach trybun udział Skoneckiego w finale stawiany jest pod dużym znakiem zapytania.

Stanisławski

Poznańscy muzykolodzy
prowadzą badania polskiego folkloru
w lubelskim i rzeszowskim

Grupa muzykologów poznańskich pod kierownictwem mgr mgr M. i J. Sobieskich wyjeżdża w tych dniach na badania terenowe, zorganizowane przez Państwowy Instytut Sztuki. Przedmiotem badań jest zbieranie i nagrywanie na płyty i taśmy magnetofonowe pieśni i muzyki ludowej. Chodzi tu nie tylko o pieśń wiejską, ale i o twórczość ludową małomiasteczkową, podmiejską, o pieśni robotnicze i buntownicze dotąd w badaniach tak mało uwzględniane.

Prace badawcze nad polskim folklorem muzycznym ze szczególnym uwzględnieniem terenu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej prowadzą od szeregu lat mgr mgr M. i J. Sobiescy.

Obecnie akcją zbierania polskiego folkloru muzycznego objęte zostały dalsze tereny Polski. Prace te zaplanowane są na szereg lat. Ekipie poznańskiej — jako przodującej w tych pracach — powierzono zbadanie zupełnie dotąd nieznanych regionów, mianowicie rzeszowskiego i lubelskiego.

„Wykroje i Wzory"

nr 33

zawiera wykroje:

modnej bluzki i spódnicy, fartucha gospodarskiego, męskiej luźnej kurtki-wiatrówki, bielizny dla dziewczynki 6—8 lat,

oraz wzory:

naszyjnika z pestek, haftu białego, pasków z filcu

oraz

opis tablicy wykrojów i wskazówki krawieckie.

Cena zeszytu zł 30

K1450

Manifestacja ludności BERLINA
po zakończeniu III Zjazdu SED

(Dokończenie ze str. 1)

Niemiec pod kierownictwem klasy robotniczej niewątpliwie nastąpi, mówca zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć przyjaźni polskich i niemieckich mas pracujących, na cześć solidarności bojowej sił pokojowych narodu niemieckiego z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Po Edwardzie Ochabie przemówił sekretarz generalny włoskiej partii komunistycznej, Palmiro Togliatti. Togliatti podkreślił, że III Zjazd SED stanowi wielki wkład czołowego oddziału niemieckiej klasy robotniczej w walkę o stworzenie jednolitych, niepodległych, miłujących pokój i demokratycznych Niemiec. **Widzimy** — mówił Togliatti — **naród, który wyzwolił się z kajdanów gospodarczej, politycznej i ideologicznej tyranii faszyzmu i buduje z entuzjazmem kraj pokojowy i szczęśliwy.**

Na wiecu wystąpił również sekretarz generalny Komunistycznej Partii Anglii, Harry Pollitt i sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej, Jack Duclos. Obaj mówcy stwierdzili, że **masy pracujące Anglii i Francji nigdy nie będą walczyć po stronie imperialistów przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej.**

Na zakończenie zabrał głos Wilhelm Pieck, podkreślając, że **w obliczu interwencji amerykańskiej w Korei, III Zjazd SED powziął decyzję jeszcze bardziej zdecydowanej walki o pokój.** Jak najbardziej poważnym niebezpieczeństwem dla pokoju jest obecność wojsk amerykańskich, a także amerykańskich czołgów, samolotów i innej broni w samym środku Europy — w zachodnich Niemczech i w zachodnim Berlinie. **Ludność zachodnich Niemiec żąda, aby Amerykanie niezwłocznie ustąpili z zachodnich Niemiec, tak jak naród koreański żąda, aby Amerykanie poszli sobie z Korei. Protestuję kategorycznie w imieniu wszystkich obecnych** — oświadczył Pieck — **przeciw pozostawianiu wojsk amerykańskich w zachodnim Berlinie.**

Wystąpienie swoje mówca zakończył okrzykiem na cześć bojowników o jedność Niemiec, na cześć solidarności ogólnonarodowej w walce o pokój i socjalizm, i na cześć wodza mas pracujących — Stalina.

Zwyciężyli śmierć
(W szóstą rocznicę śmierci Pawła Findera i Małgorzaty Fornalskiej)

Sześć lat temu, gdy pod potężnymi ciosami Armii Czerwonej i Odrodzonego Wojska Polskiego pękały ostatnie linie obronne hitlerowskich wojsk, każdy lipcowy dzień był zwiastunem zwycięstwa.

A jednak w te właśnie dni padły nowe ofiary, ofiary tym boleśniejsze, że złożone na progu wolności. 26 lipca 1944 roku, rozstrzelani zostali podczas likwidacji Pawiaka: Paweł Finder, sekretarz generalny PPR i Małgorzata Fornalska, członek KC PPR.

Życie ich, pełne poświęceń i samozaparcia, życie rewolucjonistów, przerwała kula faszystowskiego oprawcy. Ale ich wkład w walkę o sprawiedliwość społeczną, o Polskę Ludową, o otwarcie dróg do Polski Socjalistycznej — stał się elementem wielkiej budowy naszych dni, stał się fragmentem wielkiej historii.

* * *

Paweł Finder, pochodzący z Bielska Cieszyńskiego, od 13 roku życia brał udział w ruchu rewolucyjnym. Jako słuchacz Uniwersytetu Wiedeńskiego, a następnie Instytutu Chemicznego w Milhuzie, pracuje w organizacjach robotniczych Austrii i Francji. Tam też przeżywa pierwsze aresztowanie za udział w wiecu robotniczym w Clermont Ferrand. Gdy wraca do kraju jest już zahartowanym bojownikiem proletariackiej sprawy.

Małgorzata Fornalska przechodzi inną szkołę, szkołę wielkiej Rewolucji Październikowej. Fornalska, córka małorolnego chłopa ze wsi Fujsławice na Lubelszczyźnie, znalazła się podczas pierwszej wojny światowej w głębi Rosji, w Carycynie (dzisiejszym Stalingradzie). Tam w 16 roku życia wstępuje do SDKPiL. W szeregach Armii Czerwonej walczy o zwycięstwo socjalizmu w kraju rad — prowadzi robotę uświadamiającą wśród żołnierzy.

Po powrocie do Polski, w której burżuazja dławiła wolnościowe zrywy klasy robotniczej, zaczyna się dla obojga trudna, uciążliwa praca działaczy lewicy robotniczej. Rewolucyjną walkę, masowe akcje i robotę organizacyjną przeplatają coraz częściej areszty i szykany władz policyjnych.

Paweł Finder, pełniący kolejno funkcje sekr. organizacji KPP warszawskiej, łódzkiej i śląskiej, kierujący ruchem strajkowym na Śląsku w roku 1931 i w Warszawie w roku 1934 oraz kampanią wyborczą do 3 Sejmu w Zagłębiu Dąbrowskim — wkrótce poznaje się z sanacyjnym więzieniem. W roku 1931 zostaje po raz pierwszy skazany na rok więzienia. Wkrótce po tym, w roku 1936, po nowym, blisko dwuletnim areszcie prewencyjnym, skazany zostaje na 12 lat ciężkiego więzienia.

Droga wiodąca Małgorzatę Fornalską przez noc sanacyjnych rządów jest podobna. Jako członek KPRP i KPP Fornalska już w roku 1922 skazana została na 4 lata więzienia. W roku 1935 zostaje ponownie aresztowana, a w roku 1936 skazano ją na długoterminowe więzienie, z którego wydostaje się w dniach hitlerowskiego napadu na Polskę.

Gdy w roku 1939 sanacyjni władcy Polski kończą swe rządy hańbiącą ucieczką po zaleszczyckiej szosie, więźniowie Pawiaka, Mokotowa i Rawicza, więźniarki Serbii — wywalają bramy więzień i stają do walki. Nie głoszą oni buńczucznych haseł mocarstwowości, nie zasłaniają się pustym dźwiękiem słów, że „ani guzika". Po prostu walczą w obronie Polski. Pada w tej walce Marian Buczek i setki jemu podobnych.

Finder i Fornalska, przeżywszy całą gorycz klęski, stają do nowej pracy W latach 1939 do 1941 pracują oboje w białostockim. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej przedostają się do Warszawy.

Gdy w styczniu 1942 roku powstaje PPR, Nowotko i Finder są jego pierwszymi organizatorami. Fornalska, znana już wówczas pod pseudonimem „Jasia", zostaje od pierwszej chwili członkiem KC partii. Zaczyna się znów walka, najcięższa, najbardziej nieubłagana walka o nową Polskę. Walczyć trzeba z obcym i własnym wrogiem, z niemieckim i polskim faszystą. Finder i Fornalska nie mają ani chwili wytchnienia, ani dnia wolnego od niebezpieczeństwa.

W roku 1942, w listopadzie, ginie od zdradzieckiej kuli Marceli Nowotko, pierwszy sekretarz generalny PPR. Na jego miejsce staje Paweł Finder, rozwijając na tym odpowiedzialnym stanowisku niestrudzoną działalność. Między innymi on właśnie bierze czynny udział w opracowaniu deklaracji programowej PPR: „O co walczymy?". Fornalska jest w tym czasie również jedną z najbardziej ruchliwych działaczek. Bierze udział w redagowaniu i wydawaniu „Trybuny Wolności", opiekuje się więźniami, nawiązuje i utrzymuje łączność między prześladowanymi przez okupanta ogniwami organizacji.

Ale terror wzrasta. Niebezpieczeństwo faszystowskich kazamat jest coraz bliższe. Szpicle coraz bardziej osaczają dwoje bojowników: „Pawła" i „Jasię". W listopadzie 1943 roku, w niedzielny poranek oboje zostają aresztowani przez gestapo i osadzeni w Pawiaku. Tam padli z rąk hitlerowskich oprawców. Ale pozostawili po sobie dzieło swego życia, trud rewolucjonistów, dzięki któremu zwyciężyli śmierć.

* * *

Jeśli dziś mówimy o bohaterach polskiej rewolucji — Pawle Finderze i Małgorzacie Fornalskiej, to rozumiemy ich bohaterstwo jako wykuty działaniem jednostek fragment wcielanej w życie idei, którą cały naród polski realizuje w rozwijającym się planie 6-letnim dej socjalizmu.

Z. Koczorowski

Mapa Puszczy Piskiej i rejonu wielkich jezior Województwa Olsztyńskiego.

Mapka do reportażu: „Z krainy tysiąca jezior"

na str. 3

Z dziennika podróży do ZSRR (7)

Człowiek i przyroda

15 czerwca

Wysoki, barczysty, w luźnej, lnianej bluzie, spod której wygląda kołnierz białej wyszywanej koszuli, oparł się zwiniętymi w pięści dłońmi o stół i mówi. Za nim tłum ludzi. Kobiety w białych bluzkach i białych chusteczkach na głowach dziewczęta wdzięczne, zgrabnie, w kolorowych sukienkach, młodzi ludzie w marynarkach i spodniach wypuszczonych w długie, do połysku wyczyszczone buty, dzieciaki o lnianych czuprynach, dumnie obnoszące swe odznaki pionierskie, paru dziadków w białych, pod szyję zapiętych rubaszkach, z patriarchalnymi długimi brodami i ginącymi wśród tysiąca zmarszczek błękitnymi oczami — wszystko to zgromadziło się wokół mówiącego i od czasu do czasu żywą gestykulacją wyraża swoją aprobatę.

Ten, który mówi — to przewodniczący kołchozu im. Kominternu Iwan Zygmuntowicz Wasiliew.

*

Do kołchozu, który odległy jest o 60 kilometrów od Taganrogu, przyjechaliśmy przed chwilą. Stoimy teraz w kołchozowej świetlicy i słuchamy tego, co nam przewodniczący mówi.

Upał nie do wytrzymania. Mimo, że jest dopiero dziesiąta rano, termometr wiszący w oknie wskazuje 35 stopni ciepła.

Stojący obok mnie przewodniczący Gminnej Rady Narodowej Kondratowicz Pobien, niski, szczupły mężczyzna, z krótko przystrzyżoną siwawą bródką, spogląda na termometr, potem nachyla się ku mnie i mówi półgłosem:

— I tak ciągle. Od 10 marca do dziś ani kropli deszczu.

— Susza? — pytam.

— Tu stale susza — potakuje.

Od stołu dobiega głos przewodniczącego:

— Pięć chudych koni, tylko pięć chudych koni, tylko siedem krów i dziewięć owiec zastałem, gdym po wojnie do kołchozu wrócił. Budynki zniszczone, połowa ludzi wymordowanych, ziemia zaminowana, zachwaszczona. A przecież kiedy hitlerowcy nas napadli, kiedy opuszczałem stanowisko przewodniczącego, by iść bronić naszej Radzieckiej Ojczyzny, mieliśmy przeszło dwieście sztuk bydła, mieliśmy 70 koni, mieliśmy tysiąc hektarów ziemi ornej, którą żeśmy na tych terenach wieczną suszą objętych, pozbawionych naturalnych źródeł wody, piaskom i stepom wydarli i rodzić ziarno przyuczyli.

Głośny szmer potakiwania przerywa mu na chwilę. Gdy szmer milknie, Wasiliew ciągnie dalej.

— Przyszła nam z pomocą władza radziecka, przyszła nam z pomocą nauka radziecka, w ciągu pięciu lat odbudowaliśmy się, mamy teraz nie tysiąc, lecz dwa i pół tysiąca hektarów ornej ziemi, mamy ponad trzysta sztuk bydła, sto dwadzieścia koni, ponad dwieście świń, czterysta owiec. Zbudowaliśmy elektrownię, mamy stałe kino, mamy siedmiu nauczycieli, którzy dzieci nasze uczą, mamy własny radiowęzeł, a teraz realizujemy wielki plan Stalina zmiany przyrody, jak On kazał, zasadziliśmy pasy leśne, a gdy drzewa podrosną i gdy dzieci nasze podrosną, nie będzie tu już takiej suszy, i dzieci lżej będą miały niż my.

Znów szmer aprobaty przebiega zgromadzonych, znów milknie, i Wasiliew kończy:

— Gdy ja tu po wojnie wróciłem, gdy od początku trzeba było kołchoz odbudowywać, to kołchoźnik na dniówkę obracunkową otrzymywał tak, jak to było dwadzieścia lat temu, gdyśmy kołchoz zakładali, 900 gramów zboża i rubel 80 kopiejek gotówką. Dziś kołchoźnik otrzymuje już za dniówkę obrachunkową trzy i pół kilograma zboża, litr mleka, dwa kilogramy kartofli i jarzyn, ćwierć kilograma tłuszczu i siedem rubli gotówką. Tak wypada na jedną dniówkę, a przecież mało kto u nas w sezonie dwóch albo trzech dniówek obliczeniowych w ciągu dnia nie zrobi.

*

Kucybała pochylił się, podniósł jakiś patyk i z niepewną miną mierzy nim głębokość szpary, która przecina ścieżkę. Okazuje się, że szpara głęboka jest na piętnaście centymetrów, a na dobre dwa centymetry jest szeroka. Ziemia, na której stoimy, jest zeskorupiała od gorąca i spękana we wszystkich kierunkach. Wygląda gdy się przymruży oczy jak bardzo stara popękana porcelana. Pęknięcia krzyżują się, przecinają, załamują w najdziwniejszy sposób.

A na tej spieczonej, spękanej od upałów na piętnaście centymetrów ziemi, niezmierzony łan szumiącej, falującej pszenicy. Siedemset pięćdziesiąt hektarów pszenicy w jednym kawałku. Robi to fantastyczne, trochę niesamowite wrażenie, ta spękana ziemia i to bezbrzeżne morze rosnących na niej rozszumiałych kłosów.

Wszyscy stoimy jak urzeczeni, a Wasiliew i Pobien i odznaczona Orderem Lenina stara pomarszczona kołchoźnica Wasiukina i agronom, opiekujący się kołchozem, młoda przystojna Zinaida Jermakowa zerkają na nas z wcale nieukrywaną dumą.

— No i co? — mówi w pewnej chwili Wasiukina — pokonaliśmy przyrodę. Ja tu sześćdziesiąt lat przeszło mieszkam i mogę zaświadczyć, że ta ziemia nic nigdy nie rodziła. Tu tylko osty i piachy były i chwasty rozmaite. Tu, kiedy dwadzieścia lat temu władza radziecka kołchozy zaczęła zakładać, to naród się po głowie drapał, że nic z tego nie wyjdzie. A oto macie. — Wasiukina szerokim gestem ręki wskazuje na falującą pszenicę.

I cóż do tego więcej dodać?

*

Pszenica, której niezmierzone łany oglądamy — to wynik mozolnego trudu, żmudnej selekcji, żmudnego krzyżowania gatunków — wynik wielkiej pracy naukowej, jaką według metody profesora Miczurina wielu uczonych radzieckich, synów chłopów czy robotników przeprowadziło pod kierunkiem prof. Łysenki. Pszenica nosi nazwę „elita odeska" i jest specjalnie odporna na suszę.

*

Nasi delegaci wyrywają całe snopy owej pszenicy „na pamiątkę". Gospodarze śmieją się, żartują, zachęcają, by brać jeszcze.

— Rwijcie — mówią — weźcie na pamiątkę. I ziarna siewnego wam damy trochę, byście mogli o siebie doświadczenia robić.

Jacek Wołowski

Z krainy tysiąca jezior (II)

Wpływamy na wodny szlak

Do Olsztyna z wszystkich gościńców wakacyjnych zbiega się turystyczne towarzystwo, młode, choć czasem wbrew pozorom produkujące pensjonatową nudę, bridg i obłapiankę dancingową.

Bractwo szerokiego gościńca kieruje się całkiem innym kodeksem. Kocha słońce, urodę, las, wędrowanie mało uczęszczaną ścieżką, cieniste polany i pola. Toteż dociera do takich zakazanych kątów mazurskich, o jakich się „porządnemu" turyście nie śniło. Do jakichś, w południe lipcowe wśród sadów drzemiących, mazurskich Zapiedków i Parzydupek. Z całym naciskiem zaznaczam, że melodyjne te nazwy są autentycznie mazuskie. (L. Sobociński: Na gruzach Smętka wyd. W. B. Kąskida — Warszawa 1947).

W 1946 i 1947 r. jeździło się tłumnie na wczasy do Polanicy, Dusznik, Kudowy, Szklarskiej Poręby, do Bierutowic i na Śnieżkę. Dwa następne sezony to były znów Międzyzdroje Wolin, Dziwnów, Ustronia, Kołobrzegi. Teraz są na tapecie: Warmia i Mazury.

W rozdeszczone, jesienne dni zapomni się o trudach wędrowania, o daremnym nieraz błaganiu, o wadliwej i nie skordynowanej jeszcze organizacji schronisk, hotelów turystycznych „Orbisu", czy nie zawsze odpowiednio działającym systemie aprowizacyjnym lub noclegowym. O tym wszystkim zapomni się. Nie uleci jednak z pamięci las wysokopienny przeglądający się w srebrnym lustrze jeziora, ani nie zapomni się o mewach pędzących za statkiem, o ciszy uroczyska, o niebie, jak modra łąka lub oczy dziewczyny.

Olsztyn jest miejscem wypadowym na szlak wschodni. Jedzie się jeszcze wciąż pociągiem przez Kętrzyn. Jest to dawniejszy Rostembork. Kętrzynem został dla uczczenia Wojciecha Kętrzyńskiego, który tu chodził do gimnazjum. W pobliżu Kętrzyna leży w gruzach była kwatera główna Hitlera. W gąszczu mazurskiej kniei przyczaił się hitlerowski smok. Ogarnia człowieka groza, gdy spogląda na te ruiny nory brunatnego wilka.

A swoją drogą, z tymi „niedokładnościami" organizacyjnymi — to sto pociech. Wczoraj, w Giżycku, spotkałem pewnego człeka, tak zgryzionego, że żal było patrzeć. Wyznał, że jest asystentem uniwersyteckim z Wrocławia, co jest mniej ważne i przed kilku dniami upieczonym żonkosiem, co jest ważniejsze. Młoda para otrzymała przydział na wczasy (na miesiąc miodowy) do Giżycka. I tu zaczyna się dramat. Ją przydzielono na kwaterę wspólną kobiecą — jego na wspólną męską. Obecnie z żoną spotyka się przy wspólnym śniadaniu, obiedzie i kolacji, tudzież na gwarnych spacerkach.

Biedni... Prawda?!?

Zaczęliśmy więc (my — społeczność wczasowa) akcję, która przysporzyła nam kilka bardzo wesołych chwil. Były przemowy, dyskusje, recytacje i wreszcie osiągnęliśmy rezultat: młoda para otrzymała swój kąt.

Węgorzewo leży na początku mej drogi wodnej przez wielkie jeziora mazurskie. Z Węgorzewa (patrz — mapka na str. 2) jedzie się statkiem do Giżycka — 26 km drogi wodnej. Najpierw przez jezioro Mamry. Właściwie składa się ono z kilku mniejszych jezior, z takich jak Dobskie, Kisajno, Dargejmy o łącznej powierzchni 100 km. Z dala widocznie jest wyspa. Upałta znana z pięknych krajobrazów. Po minięciu przystanku Kamionki statek płynie przez jezioro Dargejmy. Przy odrobinie szczęścia na małych wysepkach ujrzeć można karmorany (kilkadziesiąt sam widziałem — ale tylko nurków). Potem obszar wód zwęża się i oto można dobrze przyjrzeć się wysepkom Dębowej, Małej i Dużej Kermuzie, których to nazw używali nawet Niemcy i wreszcie przez wąski kanał zbliżamy się do Giżycka.

Piękną podróż psuli, jak zwykle, ludzie. Na statku rej wodziło towarzystwo, które już w Węgorzewie wrzuciło do wody czystą butelczynę po wódce. Potem jakaś panna Irka z Banku Rolnego w Ełku (tak głosiła wszem wobec) poczęła systematycznie do wody wrzucać łupiny od czterech ogórków (odpadki z uczty) aż wreszcie hoże dziewczę prasnęło do wody szklankę, z której przed chwilą trąbiło.

Ponieważ statek jeszcze nie ruszył — przystań wyglądała jak śmietnik. Potem dziewcze poczęło śpiewać, a raczej drzeć się sfatygowanym sopranem. Na głos. Przy tym wyrażała zdumienie, że reszta jej nie towarzyszy. Wreszcie śpiewaczka usnęła. Można było spokojnie wędrować dalej.

Potem było już cicho, czysto i pięknie. Nad statkiem krążyły mewy, a w wielkiej dali widniał las, tworzący zielone obramowanie jasno-sinej wody.

STANISŁAW KROKOWSKI

Rzeczpospolita młodości

Kilkadziesiąt metrów od jeziora Lednogórskiego, w pięknie zadrzewionym parku stoi miasteczko namiotów. Wokół „wigwamów" uwijają się na pół nagie postacie opalonych na brąz „wojowników". To kolonia ZHP dla chłopców z Warszawy.

Jest ich 82 w wieku od 8 do 17 lat. „Wodzem" wybrany został 19-letni ZAMP-owiec, Mieczysław Szylka, śmiały, wysmukły chłopiec, który zawiaduje sprawami kolegów z powagą doświadczonego mędrca. Kłopoty były — nie ma co kryć. Właściwie wszystko trzeba było organizować od początku. Po przyjeździe do Lednogóry chłopcy nie zastali ani pryczy do spania, ani kuchni, ani odpowiedniego lokalu na spiżarnię. Zapas pieniędzy, jaki otrzymali z warszawskiego zarządu ZMP — począł w szybkim tempie topnieć.

Ale to trwało zaledwie kilka dni. Zaradność i pracowitość chłopców zdołały opanować sytuację. W krótkim czasie nadeszły nowe pieniądze i dziś kolonia funkcjonuje bez najmniejszych zahamowań. Z dużą pomocą w organizowaniu kolonii przyszło chłopcom miejscowe społeczeństwo. Chłopcy ze szczególnym rozrzewnieniem mówią o rybaku, który nie skąpi im łodzi do wycieczek i codziennych jazd po warzywa na drugą stronę jeziora (patrz zdjęcie), oraz o ogrodniku.

Życie kolonii skupia się nad jeziorem. Oto moment przywiezienia łodzią warzyw

Kolonia pozostaje pod opieką Inspektoratu Szkolnego w Gnieźnie. Trzeba przyznać, że Inspektorat ten dobrze wywiązuje się z obowiązku opiekuna. W ciągu pierwszych 10 dni przedstawiciele Inspektoratu znaleźli czas, aby wiele razy odwiedzić młodzież. Ponadto przywieźli ze sobą przydziały żywności, w postaci kakao, smalcu i mleka w proszku.

W momencie kiedy przybyliśmy na teren kolonii, na dziedzińcu między namiotami, odbywała się przy wystawionych w tym celu stołach „godzina samopomocy w nauce". Ci z poprawkami uczą się pod kierownictwem „prymusów". Nad całością czuwa instruktor kulturalno-oświatowy. 13-letni Bogdan Szymański zdał celująco do 8 klasy i należy do tych, którzy pomagają słabszym. Godzin spędzonych przy nauce samopomocowej nie uważa za stracone.

— Dla mnie to jest doskonałą powtórką — mówi. — Zresztą to jest przyjemnie tłumaczyć kolegom coś, czego oni jeszcze nie znają i widzieć jak oni zaczynają rozumieć.

Bogdan jest chłopcem poważnym. Oni wszyscy robią wrażenie wcześnie dojrzałych. No cóż, dzieci Warszawy. Okrutna wojna skradła im najlepsze lata dzieciństwa. Dobrze pamiętają piekło powstania warszawskiego. Jednakże tu, wśród pięknego parku nad olbrzymim jeziorem, w warunkach obozowych, pod palącymi promieniami słońca — przemożny wpływ natury nie pozostaje bez echa, młode dusze regenerują się, wraca zdrowa i naturalna radość życia.

... Ale najdumniejsi są chłopcy z tego, że — niczym Siouxowie — mieszkają w namiotach

Chłopcy dostają cztery razy dziennie jeść. Dziś na śniadanie była kasza owsiana z mlekiem i chleb z marmoladą. Na obiad zupa jarzynowa, suto kraszona kasza gryczana i kalarepka. Podwieczorek składał się z kawy, maślanki i chleba. Na kolację będzie mleko i chleb z masłem. Po obiedzie obowiązuje pół godziny bezwzględnej ciszy. Co niedzielę organizowane jest ognisko, gdzie deklamuje się wiersze, odgrywa migawki sceniczne itp.

Chłopcy gospodarzą się sami. Poza pomocą kuchenną nie ma tam na stałe nikogo dorosłego. Po prostu — rzeczpospolita młodości. Prawa w tej społeczności są przestrzegane skrupulatnie. Dwóch kolegów, którzy nie zachowywali się właściwie, zostało — na skutek uchwały ogólnej — usuniętych z kolonii i odesłanych do Warszawy.

— Czy były jakieś skargi na was ze strony mieszkańców Lednogóry? — pytam przed odjazdem.

— Jedna tylko — odpowiada ZAMP-owski „wódz" gromady — pewien gospodarz złożył zameldowanie, że chłopcy złamali gałąź u jego drzewa. Złamali rzeczywiście, ale zupełnie przypadkowo, bez złej woli.

— To dziwię się surowości owego gospodarza.

— My się nie dziwimy. To przecież miejscowy bogacz...

Przestaję się dziwić i ja. (j)

Program dnia przewiduje godzinną naukę na otwartym powietrzu

Największą atrakcją jest oczywiście woda. Chłopcy chcieliby spędzać nad jeziorem cały dzień. Kąpiel, plażowanie, pływanie łódką lub chociażby brodzenie wśród nadbrzeżnych szuwarów, gdzie kryją się stada kaczek — oto za czym przepadają chłopcy.

Pobudka jest o 6.30, cisza nocna obowiązuje od godz. 9.

O POLEPSZENIE warunków mieszkaniowych ludzi pracy

Czytelnicy naszego pisma w listach do redakcji poruszają szeroką gamę tematów tak ściśle osobistych jak również o znaczeniu społecznym.

Ostatnio np. jeden z Czytelników, analizując zagadnienie mieszkaniowe w Poznaniu, doszedł do przekonania, iż w interesie społecznym leży sprawa podjęcia rewizji aktów wyłączenia domów spod przepisów gospodarki lokalami.

Posiadałoby to swoje uzasadnienie ze względu na obecną sytuację mieszkaniową ludności pracującej oraz na niegdyś, czasami pobieżne przeprowadzanie spraw wyłączeniowych.

Za przykład tego posłużyć mogą następujące fakty.

Firma PAGED pismem z dnia 22. VI. 1946 r. skierowanego do władz kwaterunkowych zapoczątkowała sprawę wyłączeniową wydzierżawionego przez siebie budynku miejskiego przy ul. Matejki 3. Firma ta podała jednocześnie, że posesja uległa zniszczeniu w 49 proc. w stosunku do wartości kamienicy.

Przeprowadzający kontrolę Wydział Nadzoru Budowlanego w protokóle z dnia 11. I. 1947 r. stwierdził, że w budynku tym „uszkodzeniu uległy: konstrukcje dachu, trzy klatki schodowe, okna, podłogi ściany zewnętrzne, drzwi, instalacje elektryczne i wodne". Wydział ten jednak nie przeanalizował sprawy nie obliczył procentu zniszczenia budynku ograniczając się jedynie do wzmianki o „poważnych" uszkodzeniach.

Oświadczenie to nie mówi np., że zniszczeniu nie uległy parter, I i II piętro, ani o fakcie zamieszkiwania parteru przez dłuższy czas po wypaleniu domu przez rodziny: Świtek i Olejniczak.

A więc kamienica ta nie była zniszczona w takim stopniu, by można było w chwili obecnej w myśl nowych przepisów utrzymać akt wyłączenia. Dlatego wydaje się koniecznym, aby sprawą tą zajął się w interesie społecznym Zarząd Nieruchomości Miejskiej oraz odpowiednie władze budowlane i kwaterunkowe.

Za wyłączeniem całego domu nie mogą przemawiać wysokie koszta odbudowy kamienicy, wynoszące około 4,5 miliona złotych według kursu z 1945 i 1946 r., gdyż firma Paged nadbudowała piąte piętro przed tym nieistniejące oraz poszczególne mieszkania urządziła w sposób luksusowy. Raczej świadczyłoby to w pewnym stopniu o niecelowości wydatków.

Mówiąc o tym dodać należy, że ówczesne kierownictwo firmy w niesłuszny sposób przydzielało i remontowało mieszkania. Najpierw kierował robotami ob. Kisielewski i dla siebie

(Ciąg dalszy na str. 5)

Pisać będziemy aż do skutku

o skandalicznym wyglądzie stadionu wolsztyńskiego

Pisząc przed dwoma miesiącami w „Głosie" o skandalicznym wyglądzie stadionu wolsztyńskiego byliśmy niemal pewni, że tworzący się wówczas Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej poczyni odpowiednie kroki w celu usunięcia wskazanych zaniedbań. W dniu 24 maja br. PKKF na inauguracyjnym posiedzeniu powziął m. in. zobowiązanie co do gruntownego uporządkowania stadionu. Niestety, na zobowiązaniach się skończyło. „Kolejarz" wolsztyński nosił się z zamiarem przejęcia stadionu pod swoją opiekę ale nie czyni tego, gdyż... boi się kosztów i pracy.

Obecnie nie możemy się powstrzymać od słów krytyki w związku z dwoma hektarami dobrego gruntu, przyłączonego do stadionu w roku 1948 z PGR Chorzemin. Pamiętamy dobrze jak z dwóch hektarów PGR-owskiej ziemi zwożono wówczas ciężkie żyto, a równocześnie ściernisko pospiesznie oparkaniano i przyłączono do dotychczasowego stadionu sportowego. Na sprawę tę nie patrzyliśmy zbyt chętnie, bo naszym zdaniem stadion dotychczasowych rozmiarów był na mały Wolsztyn zupełnie wystarczający, tym bardziej, że młodzież wolsztyńska posiada jeszcze kilka mniejszych boisk.

Wydział powiatowy i kierownictwo ówczesnego PW i WF roztrwoniło po prostu przeszło milion zł przeznaczonych na rozbudowę stadionu. Świadczy o tym nielogiczne podejście do sprawy ze strony gospodarczej i sportowej oraz sam obecny wygląd stadionu. W ciągu dwóch lat zebrano by z dwóch hektarów urodzajnej ziemi dziesiątki kwintali żyta czy pszenicy lub setki kwintali kartofli czy buraków cukrowych, gdy tymczasem rozchodowano jedynie setki tysięcy zł na niedokończone jeszcze dziś opłotowanie pola!

W ciągu dwóch lat nie zrobiono nic i nie robi się również nic obecnie, aby usunąć z dwóch hektarów „stadionu" gęsto porosłe metrowe osty i inne chwasty, które są źródłem rozsiewu na sąsiednie pola. Od dwóch lat płotu nie ukończono. Deski nie pomalowane zaczynają się już psuć, dziurami dotychczas nie zasypanymi pod płotem najspokojniej wchodzą na stadion widzowie bez biletów. Korty tenisowe, których zupełnie brak w Wolsztynie, porastają wysokim zielskiem. W zdewastowanym stanie znajduje się również strzelnica.

Możeby więc Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej (w pełnym składzie) zamiast na jednej z narad przy biurku — znalazł się na stadionie wolsztyńskim wśród gęstych, metrowych chwastów i tam powziął stanowczą decyzję co do dalszych losów drugiej części stadionu.

O prawdzie naszej krytyki winna się przekonać delegacja Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej. A czy młodzieży SP lub kierownictwu Państwowych Gospodarstw Rolnych może być obojętna ta sprawa? Przez „budowę" takich stadionów jak w Wolsztynie nie tylko szkodzimy sprawie kultury fizycznej, ale i naszej gospodarce. Skandaliczny wygląd wolsztyńskiego stadionu musi być natychmiast zlikwidowany.

HENRYK KOZŁOWSKI
korespondent „Głosu"

Uruchomiono łaźnię miejską

i wszczęto starania o stałe kino w Bojanowie

Ze sprawozdania przewodniczącego na II sesji MRN w Bojanowie radni i publiczność dowiedzieli się, że po długich staraniach uruchomiono łazienki miejskie. Odremontowane łazienki służyć będą ogółowi mieszkańców Bojanowa i okolicy. Winny one być jednak czynne do późnych godzin wieczornych aby mogli z nich korzystać ludzie pracy. Miasto otrzymało 670 tys. zł na kapitalny remont 6 domów mieszkalnych, co przyczyni się do polepszenia stanu mieszkań w mieście. Z otrzymanych wpływów za prace szarwarkowe przeprowadzi się kanalizację ul. Wolności.

Radny Janowicz wniósł, aby poczyniono starania o przyłączenie miasta do linii wysokiego napięcia, celem zlikwidowania deficytu w zakładach siły i światła. Sprawa linii wysokiego napięcia na terenie powiatu winna być sprawniej i szybciej przeprowadzana. Przew. sesji ob. Ignacy Zawada poruszył sprawę dostarczania prądu dla mieszkańców ul. Nowej, bowiem dotychczas nic w tym kierunku nie poczyniono mimo, że ul. Nowa jest tuż przy mieście.

Po sprawozdaniu dokonano wyboru stałych komisji: zdrowia, pracy i pomocy społecznej, gospodarki drogowej, finansowo-budżetowej, oświaty i kultury, urządzenia osiedli oraz komisji mieszkaniowej. Sprawę uruchomienia stałego kina w Bojanowie referowała zast. przew. MRN ob. Jadwiga Michalakowa. Kino ma być uruchomione w sali Domu Pracy Przymusowej, na co dyrekcja tegoż zakładu wyraziła zgodę. Rada wystąpi więc z wnioskiem o przyznanie aparatury. Nie ulega wątpliwości, że Film Polski załatwi wniosek pozytywnie tym bardziej, że w Bojanowie jest Liceum Rolnicze, liczące 400 uczniów, którzy będą mogli korzystać z filmów naukowych.

W wolnych głosach ob. Tadeusz Recek poruszył sprawę zaniedbanego boiska sportowego. Zreferowano także sprawę zaopatrzenia świata pracy w opał na zimę, przy czym poddano krytyce działalność Pow. Rady Zw. Zaw. w Rawiczu, która pod tym względem nie poczyniła żadnych kroków.

TADEUSZ WALKOWIAK
korespondent „Głosu"

Zagadnienia rozwojowe i produkcyjne gorzowskiej mleczarni spółdzielczej

Systematyczny rozwój Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej w Gorzowie stał w wyraźnym kontraście z jej dotychczasowymi niewystarczającymi pomieszczeniami i urządzeniami. Nic też dziwnego, że już w ub. roku zaczęto myśleć o innym obiekcie. Plany zmieniły się w czyny i 1 maja br. mleczarnia otrzymała wspaniały gmach przy ul. Gen. Świerczewskiego.

Proste w konstrukcji, o jasnym pastelowym kolorze budynki, otoczone zielenią wokoło otaczającego ich parku, sprawiają szczególnie miłe wrażenie. Wewnątrz — długie i przestrzenne hale lśnią czystością. Hala maszyn posiada nowoczesne pasteryzatory, masielnice, wirówki mogące przerobić 10 tysięcy litrów mleka na godzinę. Przy małych uzupełnieniach i ustawieniu jeszcze jednego zestawu, pasteryzatora i wirówki, mleczarnia gorzowska będzie mogła przerobić 20 tysięcy litrów mleka na godzinę. Gdy dodamy do tego specjalne urządzenia do czyszczenia mleka oraz całkowite zelektryfikowanie obiektu — śmiało można rzec, że jest to jeden z największych i najnowocześniejszych zakładów tego typu w kraju.

Nie ma rady zakładowej i współzawodnictwa

Tegoroczny plan produkcji Okręgowej Mleczarni przewiduje przerobienie kilku milionów litrów mleka. Jak dotychczas jednak, z powodu słabej jeszcze dostawy mleka przez rolników oraz okresu przejściowego urządzania się zakładu — plan wykonano zaledwie w 40 proc. Zakład przerabia obecnie tylko 16.000 ltr. mleka dziennie.

Nie bez znaczenia jest również fakt, iż załoga w liczbie 57 osób nie posiada jeszcze do tej pory rady zakładowej. Pracownicy nie wykazują żadnego zainteresowania ku socjalizacji zakładu i dążenia poprzez narady wytwórcze do współpracy z jego kierownictwem. Nie ma tu również mowy o jakimś współzawodnictwie lub racjonalizatorstwie. Nic dziwnego, że w tych warunkach trudno jest dążyć do podniesienia produkcji. Celem uzdrowienia panujących tam stosunków, winien wkroczyć związek branżowy lub Pow. Rada Zw. Zaw.

Co na to Centrala?

Okręgowa Mleczarnia w Gorzowie posiada w terenie 4 własne filie, 14 zlewni i 20 punktów ruchomych skupu mleka. Do obsłużenia tej tak poważnej i decydującej o planie wytwórczości sieci skupu mleka — zakład ma do swojej dyspozycji dwa samochody przestarzałego typu, które nota bene od lutego br. są w remoncie. Pragnąc ratować sytuację, kierownictwo posługuje się od dłuższego czasu samochodami PKS — co pochłania miesięcznie kilkaset tysięcy złotych. Polityka transportowa — stosowana z musu, pożera dochody mleczarni i pozbawia ją rentowności. Pytamy więc Centralę Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, czy za te niepotrzebne wydatki transportowe, które niewspółmiernie podrażają koszty produkcji — nie należałoby już dawno kupić nowych samochodów?

W swoim czasie podniesiono w prasie — dlaczego mleczarnia gorzowska nie otwiera barów mlecznych w mieście? Po długich przygotowaniach otwarto wreszcie jeden bar przy ul. Dworcowej. Jest to jednak za mało. Drugi z kolei zapowiedziany bar przy ul. Gen. Świerczewskiego — mimo, że jest już odremontowany — nie może być otworzony z braku kredytów na jego wyposażenie, na których zwolnienie przez Centralę zakład gorzowski czeka już od dawna.

Mleczarnia odczuwa również dotkliwie brak transporterów i przydziału motorów do maszyny tunelowej, myjącej konwie od mleka. Przydział tego wyposażenia staje się nieodzownym — gdyż konwie z mlekiem nadsyłane przez dostawców — znajdują się w stanie pozostawiającym wiele do życzenia. Wpływa to z kolei na proces zakwaszania mleka i odbija się ujemnie na konsumentach, rekrutujących się w olbrzymiej większości z ludzi pracy i dzieci robotniczych.

Kazeina a dostawcy mleka

Dostawa mleka do mleczarni w stosunku do ilości krów w powiecie jest zbyt mała. Chłopi ciągle wykazują jeszcze brak zrozumienia i korzyści, jakie wynikają dla nich z dostawy mleka. Biorąc pod uwagę liczbę krów w powiecie i licząc tylko po pięć litrów mleka od każdej — mleczarnia winna mieć dostawę mleka około 45 tysięcy litrów dziennie. Pozwoliłoby to na racjonalne wykorzystanie urządzeń i zdolności produkcyjnej mleczarni. Jest tu więc w dalszym ciągu pole do popisu dla gminnych spółdzielni SCh.

Akcja ta szczególnie winna mieć powodzenie, z chwilą wprowadzenia ostatnio nowego cennika. Każdy dostawca otrzymuje obecnie za jednostkę tłuszczu zawartego w mleku ponad 5 zł, a ponadto 9 zł za pozostawiony w mleczarni jeden litr mleka odchudzonego. Czyli, że rolnik dostarczając mleko pełnotłuszczowe — 3-procentowe — otrzymuje za jeden litr ponad 26 zł. Mleko odchudzone, pozostawione mleczarni ma doniosłe znaczenie dla naszego przemysłu. Z niego bowiem wyrabiamy taki cenny produkt jak kazeina. Kazeina — wysuszone białko, ma wszechstronne zastosowanie przy wyrobie farb, gumy, klejów, przedmiotów z masy a nawet lekarstw i jest artykułem pożądanym za granicą. Tego cennego produktu — mleczarnia gorzowska wytwarza około 5 ton na miesiąc. Przypuszczalnie jednak rolnicy nie wiedzą o tym i należałoby przeprowadzić w tym kierunku odpowiednią propagandę. Chłopi szczególnie negatywnie ustosunkowani są do zostawiania mleka odchudzonego wołąc je spasać trzodą chlewną. Mleko odchudzone w tym wypadku może doskonale zastąpić serwatka — której cztery litry równają się jednemu litrowi mleka odchudzonego. Toteż ostatnio, mleczarnia każdemu dostawcy mleka wydaje dowolną ilość serwatki bezpłatnie.

Dostawcy-przodownicy

Nie wszyscy jednak tak myślą. Są rolnicy w powiecie, którzy doskonale rozumieją potrzeby świata pracy w mieście. Z taką samą troską myślą o zdrowiu dzieci robotniczych jak i własnych. Oni też przodują w dostawie mleka, zbierając za to zasłużone nagrody. Do przodujących gmin w powiecie gorzowskim należy gmina Zieleniec. W niej też znajdują się przodownicy-dostawcy mleka: **Jan Banach** z Niwicy — który w miesiącu dostarczył 1.780 litrów mleka o zawartości 3,2% tłuszczu, **Władysław Kasprzak** — 1.619 litrów, **Antoni Głuchy** — 1.269 ltr. — obaj z Ulimna, **Zenon Grzewiński** z Karwina — 1.163 ltr., **Władysław Wilk** z Łagodzina — 1.063 ltr. i wielu innych.

R. Czołpiński
korespondent „Głosu"

Prezydium PRN — Wydział Zdrowia w Gorzowie wyjaśnia:

Wychodząc z założenia, że każdy ubezpieczony ma prawo do korzystania z pomocy lekarskiej z najbliższego ambulatorium U. S. niezależnie od terenowej przynależności, Wydział Zdrowia P.R.N. uważa, iż ubezpieczeni z Cegielni Błożyn winni zwracać się o pomoc lekarską do ambulatorium Ub. Społ. Szczecińskiej w Dębnie, 10-krotnie bliżej położonego aniżeli Gorzów Wlkp. Z powodu dotkliwego braku lekarzy i lekarzy dentystów w Ub. Społ. w Gorzowie, delegowanie ich do Błożyna byłoby nieracjonalne, gdyż na tym ucierpiałaby pomoc lekarska dla świata pracy w Gorzowie i jego okolicznych gminach.

Za Prezydium PRN
(—) dr Turotowa
Kierownik Wydziału Zdrowia

CZYTELNICY GŁOSU PISZĄ

Pomyśleć i zaplanować a nie odwrotnie

Ze względu na to, że dużo spraw, poruszanych w „Głosie" zostało pozytywnie załatwionych, więc i ja ośmielam się zwrócić z moją bolączką, która, jak przypuszczam, jest wspólną dla wielu gospodyń.

Mniejwięcej tydzień temu w P. D. T. przy pl. Wolności nabyłam maszynkę do mięsa nr 5. Radość moja z tego, tak ważnego w gospodarstwie domowym zakupu, była krótkotrwała, ponieważ po wymyciu maszynki i naoliwieniu (przezornie), gdy usiłowałam sprawdzić jak działa i przekręciłam kilkakrotnie korbką — nóż pękł!... Cały następny dzień spędziłam na poszukiwaniach zapasowego noża, lecz daremnie. Niektóre sklepy prywatne miały jeszcze ze starych zapasów noże, ale jedynie do tych większych maszynek, natomiast do „piątki" w ogóle nie było.

Sklepy spółdzielcze ofiarowały mi jedynie... nowe maszynki, tłumacząc, że zapasowych części nie posiadają. Są natomiast dziesiątki takich, którzy o to codziennie pytają, podobnie jak ja!...

Dlatego też wierząc w skuteczność interwencji „Głosu" proszę o wydrukowanie mojego listu, by odpowiednie czynniki zainteresowały się tym i przyszły z pomocą poszkodowanym gospodyniom, które mają to nieszczęście, że posiadają maszynki nr 5.

Stała czytelniczka
K. Michalak

Drukujemy list słusznie oburzonej naszej Czytelniczki i sądzimy że „odpowiednie czynniki zainteresują się tą sprawą i przyjdą z pomocą poszkodowanym gospodyniom które mają to nieszczęście, że posiadają maszynki nr 5". Winę ponosi złe planowanie handlowych central zbytu.

Takich w Polsce będzie więcej

Panie Redaktorze!

Od pewnego czasu choruję i przebywam w szpitalu Ubezp. Społecznej w Poznaniu przy ul. Raczyńskich.

Dlaczego piszę o tym do „Głosu"? Po prostu dlatego że spotkało mnie miłe rozczarowanie.

Do szpitala wybierałem się niechętnie, przekonany, że będę się czuł w nim źle. Ale jednak samopoczucie moje jest doskonałe. Składają się na to bardzo dobre warunki, jakimi szpital rozporządza. A więc stała opieka lekarska i nowocześnie urządzone miłe sale dla chorych z rozprowadzoną siecią radiofoniczną do każdego łóżka oraz wszelkie urządzenia i aparaty medyczne.

System alarmowy świetlny, zapewniający ciszę, nieoceniony jest zwłaszcza w nocy.

Służbę pielęgniarską sprawują uczennice Państw. Szkoły Pielęgniarskiej w Poznaniu. Obowiązki swoje młode uczennice — pielęgniarki sprawują z całkowitym poświęceniem i zrozumieniem. Cieszą się też ogólną sympatią u chorych.

Warunki poprawią się jeszcze bardziej, gdy szpital zostanie kompletnie wykończony, tj. gdy wykończy się balkon na południowej stronie, gdzie po zakupieniu pewnej ilości leżaków, chorzy, którzy nie mają temperatury, będą mogli korzystać z dobrodziejstw promieni słonecznych.

Chciałbym by mój list zmniejszył niechęć, jaką czuje wielu chorych do szpitala w ogólności, a do U. S. w szczególności.

Ślę serdeczne pozdrowienia
Jan Koza

Termin za terminem, za terminem termin...

28 marca 1950 roku zamówiłem garnitur w Państwowych Zakładach Odzieży Miarowej w Poznaniu, ul. Garncarska 9. Zapłaciłem 10 tysięcy zł. Garnitur miał być gotowy na 14 kwietnia. Zgłosiłem się 14 kwietnia br., lecz okazało się, że garnituru jeszcze nie zrobiono i wyznaczono mi termin przymiarki na 21. IV., potem 28 IV, potem 5 maja, potem 15 maja, w końcu na 26 maja. Do pasji doprowadzony poprosiłem o zwrot 10 tys i zrezygnowałem z garnituru.

Następnego dnia kupiłem sobie gotowe ubranie w PDT.

Zdawałoby się, że sprawa garnituru została załatwiona i ko-

niec, nie ma o czym myśleć. Złudne nadzieje, bo oto otrzymałem pocztówkę tej treści: „Uprzejmie prosimy o przybycie do przymiarki nr zlec. 922". Kartę tę wyrzuciłem na śmietnik. Nie koniec na tym, bo 5 lipca otrzymuję drugą kartkę, a 11 lipca trzecią.

Wobec tego pytam uprzejmie redakcję co mam zrobić? Czy pójść do przymiarki i bezpłatnie odebrać garnitur, czy w ogóle nie iść, a opisać w Głosie Wielkp. porządki panujące w danej firmie?

Uczyniłem to ostatnie jak czytelnicy widzą.

Mgr Zyg. Borowiec
Poznań 1
Olszynka 7/2

Komentarz całkowicie zbyteczny.

Bycza zabawa

19. VI. br. — Godzina przedpołudniowa. Do mieszkania przy ul. Skrytej 11 m. 8 puka komornik. Pragnie skasować kwotę 6950 zł z tytułu podatku dochodowego. Pana domu nie ma, bo poszedł do biura. Jego synowie nie mają takiej sumy. Komornik zajmuje radio, oceniwszy je na 15000 zł i pobiera 152 zł na koszta egzekucyjne.

19. VI. br. — Godzina popołudniowa. Powrót taty. Synowie opowiadają co się stało. Tato wyciąga z portfelu kwit, z którego wynika, że żądana suma została zapłacona 6. IV br.

20. VI. br. — Jeden z synów pędzi do Urzędu Skarbowego przy ul. Wyspiańskiego i pokazuje kwit. Urzędnik, po długim wertowaniu akt, przyznaje mu rację i pobiera tytułem dodatku za zwłokę — 139 zł.

15. VII. br. — Listonosz puka do mieszkania przy ul. Skrytej 11 m. 8 i przynosi zawiadomienie o licytacji radia, mającej odbyć się 25. VII. br.

Zaraz optem. Jeden z synów zabiera wszystkie posiadane kwity, pędzi do Urzędu Skarbowego, gdzie po przejrzeniu papierów, jeden z ob. urzędników unieważnia licytację...

Dziś. — Podatnik nie ma pewności, czy sprawa jest już definitywnie załatwiona. A nuż za parę tygodni zapuka do jego mieszkania gromada obcych ludzi z zapytaniem: — Czy to tutaj ma się odbyć licytacja tego radia? Oczywiście okaże się, że to pomyłka. Właściciel radia zapłaci najwyżej parę groszy za jakieś tam koszta i znów będzie na miesiąc spokój. Ale gdy potem zjawi się znów komornik z żądaniem zapłacenia zaległej sumy, podatnik zaprosi go do siebie na lampkę wina i klepiąc po ramieniu, powie: — „Byczo się zabawiamy, co? Tylko — szkoda pańskich nóg, moich nerwów i tego urzędnika, który się marnuje w skarbowości, zamiast pełnić jakąś odpowiedzialną funkcję w Nadzwycz. Komitecie do Walki z Biurokracją i Bałaganem..

MIK

Nowa droga

Mieszkańcy gromad Woszczkowo i Oczkowice w gminie Miejska Górka postanowili wybudować całkowicie nową szosę łączącą obie wsie na miejscu dawnej starej polnej drogi. W związku z 6 rocznicą Manifestu Lipcowego przyspieszyli prace i oddali drogę do użytku już w dniu 22 bm. Preliminarz budowy 3 km drogi wynosił 8 milionów zł. Przy systemie gospodarczym droga kosztowała zaledwie 4 miliony zł.

Uroczyste otwarcie nowej drogi dokonane zostało 23 lipca. (fs)

W Pawłowicach szkolą się instruktorzy drobiarstwa

W Zakładzie Zootechnicznym PINGW-u w Pawłowicach (pow. leszczyński) rozpocznie się 1 sierpnia br. 10 tygodniowy kurs szkoleniowy dla powiatowych instruktorów drobniarstwa. Drugi podobny kurs uruchomiony zostanie 15 października br.

Przeszkolono tu dotychczas w ciągu ostatnich lat przeszło 200 instruktorów i instruktorek drobniarstwa z całej Polski. (pl)

Za dobrą pracę — nagrody

Pięknie wypadła akademia z okazji rocznicy PKWN, urządzona w kaliskiej **Ubezpieczalni Społecznej,** w czasie której wyróżniono 18 przodowników pracy za pracę społ.-polityczną. Otrzymali oni nagrody pieniężne. Prócz tego zostało nagrodzonych 8 wybitnych przodowników pracy sumą 65 tys. zł.

Na akademii pracowników Elektrowni Podokręgu Wytwórni nr 3 wręczono odznakę przodownika pracy monterowi licznikowemu **Józefowi Dolacińskiemu** z Kalisza oraz inkasentce z Pleszewa **Marii Kobylańskiej.** Srebrnym Krzyżem Zasługi został odznaczony palacz **Stanisław Lipiński** oraz przodownik pracy **Józef Glinkowski.**

W świetlicy **„Garbarni"** nagrodzono 33 pracowników za sumienną i gorliwą pracę ogólną sumą 113 670 zł.

W Prewentorium **w Sokołówce** wystąpił zespół artystyczny kaliskiej Ubezpieczalni Społecznej w Kaliszu. Dzieci otrzymały tam dla swojej świetlicy siatkówkę, piłkę, tenis stołowy oraz dużo gier świetlicowych.

Na zakończenie uroczystości wszystkie zakłady pracy masowo wzięły udział w capstrzyku. Liczne wieńce złożone pod pomnikiem Bohaterów Związku Radzieckiego. (gem)

Opieczni sami sobie

Praca kulturalno - oświatowa wśród opiecznych Państwowego Domu Pracy Przymusowej w Bojanowie stoi na poziomie. Codziennie po pracy opieczni spędzają wolny czas w świetlicach, słuchając referatów wychowawczo - społecznych oraz politycznych, przygotowują występy artystyczne, uczą się pieśni. Analfabeci zaś uczą się pisania i czytania. Odczuwa się jednak brak gier towarzyskich przy stole.

W świetlicy męskiej powstała gazetka ścienna pt. „Głos opiecznych", której kolegium redakcyjne tworzą opieczni: Stefan Łagoda, Jerzy Rybarczyk i Aleksander Gontarczyk. Piszą oni artykuły z różnych dziedzin życia. (wt)

Melioracja trwa

Z powodu okresu żniw — roboty melioracyjne w pow. kaliskim musiały ulec częściowemu wstrzymaniu. Obecnie przygotowuje się projekty i przeprowadza się dokumentację techniczną. W pierwszym rzędzie projektuje się wykonanie melioracji łąk w dolinach rzeczek: Swędrnii z Żabianką w gminie Kamień i Ceków, Pokrzywicy z Trojanówką w gminach Podgrodzie Kaliskie, Godziesze, Ostrów Kaliski, Bawołu w gminie Brudzew i Zborów i Kiełbaśnicy w gminie Godziesze oraz Lipiczanki w gminie Goszczanów (powiat Turek).

Poza tym kontynuowane będą roboty drenarskie obejmujące około 100 ha w Zbiersku. Odwadniać się będzie bagna w Choczu, a przede wszystkim obwałowywać Wartę na przestrzeni około 2 km około Uniejowa, a to celem zabezpieczenia gruntów i osiedli przed powodzią. (ina)

Dzięki realizacji planu 6-letniego lepsza opieka zdrowotna

W pierwszym półroczu planu 6-letniego w powiecie kaliskim wykonano wiele prac w dziedzinie opieki zdrowotnej. W Stawiszynie dostosowano już lokal dla porodówki. W Pamięcinie i w Iwanowicach kończy się remont budowy również na porodówkę i na punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem. W trakcie organizowania są punkty Opieki w Zbiersku, Morawkach, Brzezinach, Kamieniu i Chełmcach.

Niedawno zorganizowano specjalną ekipę lekarską, która dojeżdża dwa razy w tygodniu do wszystkich majątków PGR oraz kolonii letnich. W akcji zwalczania jaglicy bierze udział ekipa lekarska, która dwa razy w tygodniu dojeżdża do Blizanowa, Tykadłowa, Brzezin, Iwanowic, Morawek, Kamienia, Pamięcina i Chełmc. Wydział Zdrowia uruchomił również specjalne kąpielisko ruchome, które objeżdża wszystkie kolonie letnie. Akcję sanitarną prowadzi się we wszystkich zakładach pracy, PGR-ach, koloniach letnich i mleczarniach, prowadząc w obecnym czasie odmuszanie.

Jednym z zadań, jakie stoją przed kaliskim Wydziałem Zdrowia jest stworzenie należytych warunków opieki lekarskiej w Ośrodkach po przejęciu lecznictwa od Ubezpieczalni Społecznej. W planie 6-letnim powiat kaliski projektuje budowę Ośrodków w roku 1952 w Koźminku, w roku 1953 w Cekowie, w 1954 w Opatówku i w 1955 w Kaliszu.

Dla spełnienia należytej opieki lekarskiej potrzebnych będzie 6 lekarzy dla powiatu, 15 pielęgniarek oraz po 1 kontrolerze sanitarnym dla każdego Ośrodka. (set)

Kolejarz Ostrovia zwycięża Wartę w tenisie

Młoda drużyna tenisowa Kolejarza Ostrovii w spotkaniu na własnym terenie z trudem uporała się z drużyną Związkowca Warty z Poznania, zwyciężając w stosunku 8:7. Poziom spotkań ze względu na kiepskie warunki atmosferyczne na przeciętnym poziomie. Wyniki techniczne, na pierwszym miejscu goście:

Gra pojedyncza panów: Kramer — Figaj 7:5,6:8, 6:2; Boduszyński — Finke 9:7, 6:0; Rodziejczak — Owczarek 6:1, 6:4; Kanikowski — Cnotliwy 6:1, 6:0; **gra pojedyncza juniorów:** Hudowicz — Śmigielski 1:6, 5:7; Kanikowski II — Cieślak 2:6, 4:6; **gra pojedyncza pań:** Landecka — Błaszczykówna 0:6, 0:6; Sobolewska — Cenplówna 3:6, 1:6; Kamieńska — Stenderzanka 3:6, 2:6; **gra podwójna:** Kramer, Geldner — Figaj, Cnotliwy 6:0, 4:6, 6:4; Rodziejczak, Boduszyński — Owczarek, Finke 4:6, 6:0, 6:4; Hudowicz, Kanikowski — Cieślak, Śmigielski 2:6, 2:6; **gra mieszana:** Zandecka, Hudowicz — Cieślak, Błaszczykówna 1:6, 3:6; Sobolewska, Rodziejczak — Cemplówna, Owczarek 6:8, 1:6; Kamieńska, Kramer — Stenderzanka, Figaj 6:4, 3:6, 6:3.

Widzów przez dwa dni trwania imprezy około 300 osób. (Kos)

Dzień Kalisza

Oddział Redakcji i Administracji: plac Bohaterów Stalingradu 10 **tel. 14 39,** po godz. 17 **tel. 19-73**

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe PCK (Kościuszki 3) 11-11
Zaw. Straż Pożarna 21 77
Komisariat MO — 16-62
Komenda Pow. M. O. 10-30

DYŻUR NOCNY APTEK

Dyżur nocny pełni apteka mgr. **J. Chrzanowskiej-Rabsztyńskiej,** ul. Żymierskiego 31, **tel. 15-48.**

KINA

Wolność: „Poszukiwacze złota", film prod. radz., o godz. 16, 18 i 20 w dniu powszednie; w niedziele i święta o godz. 14.

Bałtyk: „Ali Baba i 40 rozbójników, film prod. ameryk. Seanse o godz. 18 i 20; w niedziele i święta o godz. 16.

O polepszenie warunków mieszkaniowych ludzi pracy

(Ciąg dalszy ze str. 3)

wyremontował mieszkanie. Potem postąpił tak Iwanowski, który nadto urządził luksusowe mieszkanie dla b. dyr. OUL Namysłowskiego, w końcu w ślad za tym postąpił ob. Górski, by wreszcie ob. Kujanek dokończył odbudowy.

Dalszym dowodem niesłusznej polityki mieszkaniowej kierownictwa firmy jest fakt przydzielenia tylko dwóch mieszkań pracownikom fizycznym Pagedu, w tym szoferowi, który musi tam mieszkać z racji pełnienia funkcji i aż 15 dużych mieszkań pracownikom umysłowym, w tym w znacznej mierze kierownictwu firmy.

Wracając do kwestii rewizji orzeczeń wyłączeniowych należy wskazać na okoliczność, że w tym zakresie można by społeczeństwu przysporzyć sporo mieszkań i odciążyć w ten sposób trudną sytuację mieszkaniową miasta. W omawianym np. wypadku 17 mieszkań (z kuchniami) zajmuje tylko 56 osób, czyli przeciętnie biorąc na jeden pokój przypada 1,4 osoby. A są to przecież na ogół pokoje duże, posiadające przeciętnie ponad 20 m² powierzchni. Dodać nadto trzeba, iż w niedługim czasie firma Paged opróżni około 26 pokoi zajmowanych w tym samym domu przez biura. Pokoje te winny być przekazane do dyspozycji Urzędu Kwaterunkowego i następnie oddane ludziom pracy, a w szczególności rodzinom robotniczym.

Przykład ten daje podstawę do twierdzenia, że można podobne wypadki znaleźć w innych wyłączonych kamienicach. Dlatego należy zaktywizować czynniki zajmujące się rewizją aktów wyłączeniowych, tym bardziej, iż obecnie obowiązują w tym zakresie już od dłuższego czasu zmodyfikowane przepisy zezwalające na tego rodzaju postępowanie.

Z. N.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w RAWICZU

W dniu 22 lipca br. staraniem Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa przy PRN zorganizowana została wystawa rolniczo-przemysłowa, obrazująca osiągnięcia i dorobek powiatu w ciągu 5 lat.

W wystawie udział wzięły zakłady przemysłowe, spółdzielnie produkcyjne, zespoły Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz indywidualni chłopi. Ogólnie wystawę zwiedziło ponad 3 tysiące osób.

W urządzeniu wystawy najwięcej sił włożyli uczniowie Państwowej Szkoły Rolniczej z Łaszczyna. (fs)

Kronika kaliska

Młodzież, pragnąca wyszkolić się w zawodzie budowlanym, może zgłosić się do Miejskiej Komendy S. P., która przeprowadza werbunek do Państwowej Szkoły Budowlanej. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 20 sierpnia br.

27 KRONIKA LIPIEC

CZWARTEK Natalii

Słońce w.: 4.02 zach.: 19.54
Księżyc w.: 19.34 zach.: 0.56

LESZNO

W piątek, 21 bm. przybyła do Leszna grupa dzieci polskich z Francji z okolic Lille licząca 30 dziewczynek. Zostały one skierowane do Drzeczkowa, pow. Leszno gdzie wraz z dziećmi miejscowymi spędzą 6-tygodni.

W konkursie gazetek ściennych różnych zakładów pracy m. Leszna w dniu Święta Odrodzenia Komisja wyróżniła cztery: I nagrodę — 5000 zł i dyplom otrzymało koło ZMP przy II turnusie SP, II — Zw. Zaw. Prac. Sąd. i Prok. w Lesznie, III — Prac. Pow. R. N. w Lesznie. Jako IV wyróżniono gazetkę świetlicową Zw. Zaw. Kolejarzy.

Mimo deszczu 3 tysięczna rzesza widzów przybyła na boisko „Gwardii" w Lesznie by wziąć udział w imprezie sportowej zorganizowanej z okazji 6 rocznicy Manifestu Lipcowego. Zawody rozpoczęto trójmeczem błyskawicznym w piłkę nożną, w którym I miejsce zajęła II drużyna „Kolejarza", zdobywając 4 punkty. W biegu na 100 m I miejsce zajął Stark Bolesław z SP. Bieg 500 m wygrał Edward Kusik („Kolejarz"). Bieg na 3000 m — Henryk Marciniak z SP.

W siatkówce „Kolejarz" pokonał zespół SP w stosunku 3:0, zaś w meczu koszykówki „Kolejarz" pokonał wysoko SP w stos. 81:36 (35:14).

W wyścigu żużlowym w I biegu zwyciężył Bendke „Unia" Leszno, w II biegu zwycięstwo odniósł Majewicz „Unia". (R)

Obwieszczenia

Państwowe Liceum Felczerskie w Gorzowie przyjmuje zgłoszenia kandydatów i kandydatek na 1 rok nauki w Liceum Felczerskim. Warunki i załączniki do podań: 1) wiek od 16—30 lat, 2) własnoręczny życiorys, 3) świadectwo lekarskie (zdolność do służby wojskowej), 4) świadectwo lub zaświadczenie szkolne, stwierdzające ukończenie co najmniej 8 klas szkoły podstawowej, 5) metryka urodzenia (wyciąg z księgi ludności), 6) zaświadczenie Urzędu Skarbowego o stanie majątkowym opiekunów lub kandydata(ki), 7) dzieci chłopów zaświadczenie Zw. Samopomocy Chłopskiej stwierdzające stopień zdolności i przynależności do grupy mało czy średniorolnych chłopów, 8) pracujący lub dzieci pracujących zaświadczenie Zw. Zawodowego stwierdzające pochodzenie socjalne kandydata(ki), 9) zaświadczenie zawierające charakterystykę kandydata(ki) ze szkoły, Związku, Partii, Organizacji lub ostatniego miejsca pracy, 10) obywatelstwo polskie, 11) dwie fotografie (bez nakrycia głowy). Trzyletnie Liceum Felczerskie w Gorzowie daje uprawnienia następujące: Absolwenci mogą wstępować po ukończeniu liceum na wyższe uczelnie medyczne. Będą mogli objąć stanowiska lekarzy fabrycznych, lekarzy większych ośrodków wiejskich, lekarzy powiatowych ,lekarzy miejskich itd. Nauka, wyżywienie i mieszkanie — bezpłatne. Termin zgłaszania podań do dnia 15 sierpnia na adres: Pełnomocnik Ministerstwa Zdrowia do organizowania Państwowego Liceum Felczerskiego w Gorzowie Wlkp. Szpital Miejski, ul. Warszawska 48. K1660

W związku z przeprowadzaną likwidacją **Spółdzielni Fryzjerów z o. u. w Poznaniu,** ul. Woźna 10, wzywamy wszystkich wierzycieli wyżej wymienionej Spółdzielni do zgłoszenia swoich pretensji w ciągu 6 miesięcy od daty ogłoszenia pod adresem: Spółdzielnia Fryzjerów z o. u. w Poznaniu, ul. Woźna 10 (w likwidacji). K1667

Pracownicy poszukiwani

Głównego księgowego i księgowego zatrudni natychmiast: **Polski Monopol Tytoniowy — Zakład Sprzedaży w Poznaniu.** Zgłoszenia: Poznań, ul. Konopnickiej 10. K1645

Kwalifikowanego księgowego ze znajomością nowego JPK dla przemysłu przyjmiemy zaraz. Wynagrodzenie według umowy zbiorowej. Wnioski z życiorysem: **Fabryka Makaronu, Poznań, ul. Górczyńska 46.** K1669

Sekretarka-księgowa lub **księgowego** do księgowości rolniczej potrzebna-y od 1 VIII 1950 r. **Rolniczy Zespół Spółdzielczy Wiry,** powiat Poznań, poczta Komorniki, telefon Puszczykowo 76. 5732g

Kierownika Działu Planowania Przemysłowego przyjmiemy natychmiast. Zgłoszenia osobiste z wnioskiem, życiorysem i świadectwami: **Lubońskie Zakłady Przemysłu Spożywczego, Luboń k. Poznania** do Kierownika Referatu Personalnego. K1670

St. księgowego obeznanego z księgowością przemysłową i pracami bilansowymi, oraz **monterów elektryków i pomocników monterów poszukuje** zaraz **Państwowe Budownictwo Elektryczne w Poznaniu.** Uposażenie wg umowy zbiorowej (dla budownictwa). Podania wraz z życiorysami należy składać w oddziale Personalnym **Państwowego Budownictwa Elektrycznego w Poznaniu, ul. Sieroca 3/4.** K1671

Kierowniczki kuchni i sekretarki poszukuje państwowy internat na prowincji od 15 sierpnia. Oferty do Głosu Wlkp. dla K1663.

4 księgowych(we) z praktyką na wyjazd do Zielonej Góry po przeszkoleniu w Poznaniu. Mieszkanie zapewnione. Oferty Głos Wielkopolski dla K1661.

Pielęgniarek, wychowawców, ogrodnika, personel kierowniczy i administracyjny poszukuje dla Domu Zdrowia Dziecka i Żłobka poza Poznaniem — **Centrala Mięsna — Ekspozytura Okręgowa w Poznaniu.** Zgłoszenia osobiste i pisemne **w Oddziale Kadr w Centrali Mięsnej, Poznań — ul. Garbary 82/84.** K1657

Księgowego(ą) poszukuje od 1 VIII 1950 Przedsiębiorstwo Państwowo - Spółdzielcze. Oferty Głos Wlkp. dla 5710g.

Księgowego — wą (kontystę — stkę), robotników przyjmie zaraz. Centrala Złomu, Poznań, św. Marcin 38. 5715g

Szczotkarzy niewidomych wyłącznie wykwalifikowanych zatrudnimy. Zgłoszenia: **„Niewidomy" Dziewiarska Spółdzielnia Pracy w Poznaniu,** pl. Wielkopolski 9. K1672

Szefa administracyjnego poszukuje **Państwowe Przedsiębiorstwo.** Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny **PZPO ul. Chodoby 11,** w czasie od godziny 12—13. K1658

Dwóch księgowych do prac popołudniowych na czas ograniczony przyjmiemy natychmiast. Zgłoszenia osobiste z wnioskiem, życiorysem i świadectwami: Lubońskie Zakłady Przemysłu Spożywczego, Luboń k. Poznania do Kierownika Referatu Personalnego. K1664

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

WSZYSTKIE TEATRY dziś i w dni następne nieczynne.

KINA

Apollo — o godz. 15.30, 18 i 20.30 **„Oni mają Ojczyznę"; Bałtyk** — o godz. 15.30, 18 i 20.30 **„Hrabia Monte Christo"** cz. II; **Rialto** — o godz. 16, 18, 20 **„Pan Habetin odchodzi"; Muza** — o godz. 16, 18 i 20 **„Klęska szpiega"; Warta** — o godz. 14, 16 **„Maszeńka"**, o godz. 18 i 20 **„Wieczna Ewa"; Letnie** (Park Targowy) — o godz. 17, 19 i 21 **„Dziewczęta z baletu".**

MUZEA

Muzeum Narodowe czynne codziennie w godz. od 10 do 15.

Muzeum Przyrodnicze (ul. Zwierzyniecka nr 19) — otwarte od godz 9 do 14.30.

Muzeum Prehistoryczne (ul. Sew. Mielżyńskiego nr 26/27) czynne w niedzielę i święta od godz. 10—14, wtorki i czwartki 9—15, środy i piątki 13—19, w soboty 9—13, w poniedziałki zamknięte.

Redakcja Poznań ul Grunwaldzka 19 narożnik Marcelińskiej Telefony: redaktor naczelny 77-68 zastępca nacz redaktora 78-38 sekr redakcji 77-90 dział miejski 78-57 dział depesz 78-14 nocny 64-72
Redaktor naczelny Jan Zagierski
Redaktor naczelny otrzymuje w godz od 12—13
Prenumerata na „Głos Wielkopolski" otrzymuje P P R RUCH Nr konta — V-6714
Biuro ogłoszeń Poznań ul Wyspiańskiego 10 i pti. tel 64-75 i 62-70 Konto PKO Poznań nr V-6777/110 czynne od godz 7—16.30, w soboty do 14.30
Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne
Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
Zakład Główny w Poznaniu K—1—11858

Czwartek, dnia 27 lipca 1950 (Fala Poznania 249 m)

5.00 Początek audycji; 5.05 Streszczenie wiadomości porannych; 5.10 Audycja dla wsi; 5.20 Koncert; Streszczenie wiadomości porannych; 6.05 Gimnastyka; 6.45 Dziennik; 7.10 Gimnastyka; 7.20 Muzyka; 8.00 Streszczenie dziennika; 8.05 Aktualności Poznania i program dnia; 8.15 Muzyka na „Dzień dobry"; 8.30 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12.30 Audycja dla wsi; 12.45 Melodie ludowe; 13.15 Pogadanka o Związku Radzieckim; 13.30 Muzyka; 14.00 Kronika rumuńska; 14.15 Koncert skrzypcowy a-dur Mozarta; 14.55 Beethoven. Sonata A-dur op. 69; 15.30 Audycja dla dzieci; 16.00 Dziennik; 16.20 Kalejdoskop muzyczny; 18.05 Odpowiedzi tali 49; 18.15 Motety i chorały J. S. Bacha W wyk. Chóru Dziecięcego pod dyr. Stefana Stuligrosza; 18.45 Audycja dla młodzieży; 19.15 Słuchowisko pt „Złota żona" — E. Vail; 20.00 Dziennik; 20.40 Koncert Mandolinistów; 21.15 Audycja dla wsi; 22.20 Poznański dziennik wieczorny; 22.35 Uwertury Suppe'ego; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Muzyka taneczna; 24.00 Koniec audycji.

Kupimy motor na ropę

od 4 — 16 KM
Oferty Głos Wlkp. dla K1665.

Wolne posady

Organista samotny, muzycznie wykształcony potrzebny od 15 sierpnia do Sierakowa Wlkp. 5572g

Pomoc domowa, dochodząca, bez prania, potrzebna. Zeylanda 1, m. 1, wejście z narożnika Zwierzynieckiej. 5731g

Gosposia potrzebna na wieś. Sienkiewicza 9, m. 4. 5695g

Nauka

Szkoła Przysposobienia Handlowego, plac Wolności 2 — przyjmuje zapisy na 3-mies. kurs księgowości wraz z przebitkową i jednolitym planem kont, stenografii i maszynopisania. 5626g

Trzymiesięczne nowoczesne kursy księgowości. Łódź — skrzynka 163 K1437

Sprzedaże

Pianina, fortepiany krzyżowe różne marki poleca Betting, Leszno Wlkp. K1644

Samochód D. K. W., 600 cm³. Długosza 17, m. 5 (Jeżyce). 5675g

Sprzedam setkę. Rokossowskiego 182a, m. 4 od 17—19. 5712g

Kamienice składami także nowowybudowane **wille,** domki ogrodami **tereny:** przemysłowe, ogrodnicze sadownicze, parcele **poleca, poszukuje** Hinz Piekary 19 4524g

Domek nowowybudowany ogrodem, na prowincji, sprzedam. Bukowiec, pow. Nowy Tomyśl Informacje na poczcie. 5610g

Kamienica, olbrzymi narożnik, 5 500 000; druga 3 500 000; willa 2 500 000; parcela Winogrady 550 000, Gruszczyński, Wawrzyniaka 22. 5616g

Samochód Hanomag Rekord, po generalnym remoncie nowe ogumienie — 200 000. Oferty Głos Wlkp. dla 5142g.

Aparat fotograficzny „Weltini", małoobrazkowy, dobry. Strzelecka 34, m. 9. 5678g

Dom 1-piętr., 2 morgi ziemi. Mogilnie idealną połowę. — Oferty Głos Wlkp. dla 5679g.

Kupna

Kamienicę — Willę — Domek — Parcelę kupię. Zgłoszenia. „Union" Poznań Rzeczypospolitej 4 5144g

Wóz meblowy kupię. — Oferty Głos Wlkp. dla 5660g.

Maszynę do szycia „Singera" kupię. Oferty Głos Wielkopolski dla 5697g.

Sypialnię używaną radio, kupię W. Skórzewska Oborniki, Działkowa 1. 2283p

Zamiana

Zamienię domek 1-rodzinny, ogrodem, Gądki, na podobny w mieście Oferty Głos Wielkopolski dla 5653g.

Zamienię mieszkanie 4 pokoje komfort 4 piętro, Poznań — Śródmieście, na 2 pokoje komfort Puszczykówku. Oferty Głos Wielkopolski dla 5690g.

Willę zamienię na parcelę. Dopłata pożądana. Oferty Głos Wielkopolski dla 5708g.

Pieniądz

Wspólniczki do ogrodu owocowego z gotówką poszukuję. Łaskawe oferty Głos Wielkopolski dla 5649g.

Zguby

Zgubiono legitymację szkolną ZMP, wystawioną na nazwisko Jadwiga Markowska. K1641

Zgubiono legitymację A H. 3294, Bronisława Włodarczyk. 2250p

Irena Juraszkowa, zam Poznań, Daszyńskiego 19 unieważnia zgubione zameldowanie milicyjne 2251p

Letniska-Uzdrowiska

Szukam letniska 2 osoby, sierpień blisko Poznania las, woda Of. Głos Wlkp. dla 5674g.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dnia 25 lipca 1950 zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz troskliwy ojciec, teść i dziadek, śp.

Jan Majewski

mistrz krawiecki

przeżywszy lat 70.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 29 bm., o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Głównej

W ciężkim smutku pogrążona **rodzina**

Poznań 14, Toruńska 10 5742g

Dnia 25 lipca 1950 r. zmarła nagle, śp.

Grażyna Lisicka

I voto Kalkstein

samodzielny referent Państwowej Filharmonii w Poznaniu

W Zmarłej tracimy gorliwą współpracowniczkę i najlepszą koleżankę.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 28 lipca br., o godz. 10.30 z kaplicy na cmentarzu w Junikowie.

Dyrekcja i Zespół Państwowej Filharmonii w Poznaniu

K1673

Wesoły konkurs „Głosu" — PODRÓŻ PANTALEONA ŚLIWKI DOOKOŁA POLSKI

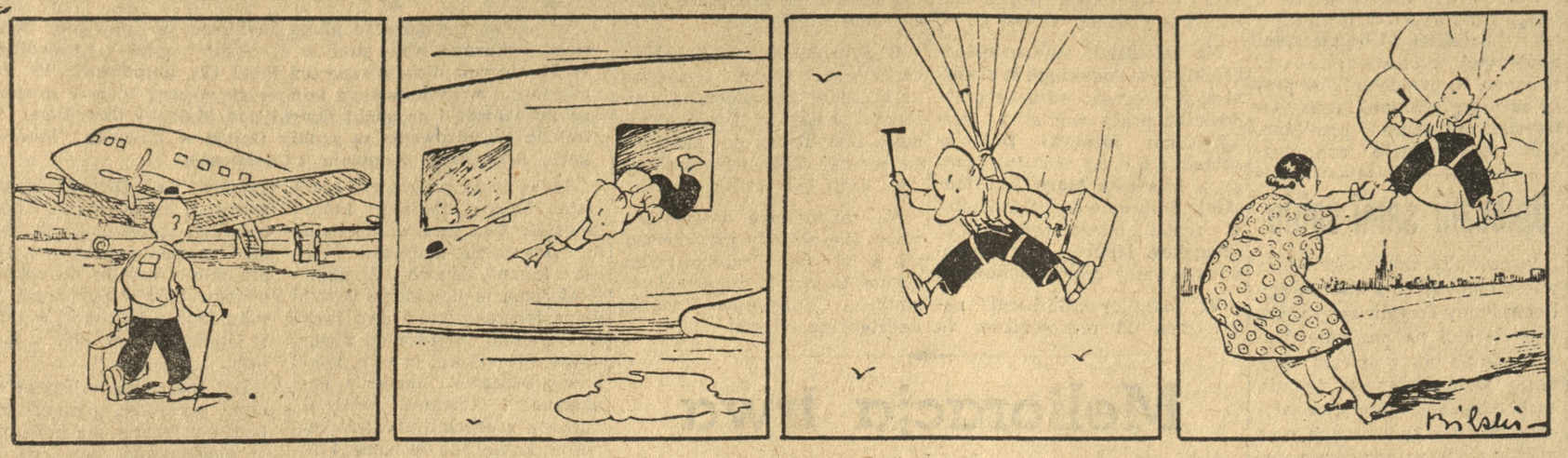

A to niespodzianka! Znamy już wprawdzie wszechstronne umiejętności Pantaleona Śliwki, ale nie marzyliśmy nawet o tym, że ujrzymy go kiedykolwiek w roli skoczka spadochronowego. Jak się jednak okazuje nasz ulubieniec i w tej sytuacji radzi sobie znakomicie, a przy tym szczęśliwy przypadek losu pozwala mu wylądować wprost w ramiona małżonki.

Domyślacie się już zapewne, drodzy Czytelnicy, w jakim mieście nastąpiło to szczęśliwe lądowanie — prawda?

Domyśliwszy się zaś, poczekacie cierpliwie na 2 ostatnie odcinki obrazkowe naszego wesołego konkursu, które zamieścimy w dwu najbliższych numerach „Głosu".

Przypominamy raz jeszcze warunki naszej zabawnej zgadywanki:

Jedenaście czteroobrazkowych serii ilustrujących niecodzienne przygody Pantaleona w jego podróży dookoła Polski — należy ułożyć we właściwej kolejności tak, aby odpowiadała ona chronologicznemu porządkowi poszczególnych etapów tej wielkiej wycieczki.

Zwracamy raz jeszcze uwagę, że chodzi o ustalenie kolejności jedynie poszczególnych 4-obrazkowych serii, a nie pojedyńczych obrazków. Jest natomiast warunkiem konkursu podanie nazwy miast, przez które prowadzi trasa podróży Pantaleona.

Liczne, cenne nagrody jak: rower, bezpłatna dwuosobowa podróż nad morze, praktyczny neseser, plecak, koc i blisko 100 wartościowych nagród książkowych — będą zapłatą za trud, jaki Czytelnicy włożą w rozwiązanie naszej zagadki.

ODPOWIADAMY CZYTELNIKOM

Jedna z uczennic. — Jeśli zamierza się studiować ekonomię polityczną, należałoby raczej nie wstępować do Liceum Pedagogicznego, chociaż i z tego typu szkół można pójść na studia ekonomiczne. Naszym zdaniem trzeba by wybrać kierunek administracyjno-handlowy szkół średnich.

W Poznaniu znajdują się następujące szkoły tego typu:

Państw. Liceum Spółdzielcze — Różana 17,

Państw. Liceum Administracji Finansowej — Śniadeckich 54,

Państw. Liceum Handlowe — Śniadeckich 54,

Państwowe Liceum Handlowe — Wszystkich Świętych 1,

Wyższe szkoły ekonomiczne znajdują się we wszystkich większych miastach. Np. Szkoła Główna Planowania i Statystyki Warszawa, Rakowiecka 6, Wyższa Szkoła Nauk Ekonomicznych w Łodzi i Szczecinie, Akademia Handlowa w Poznaniu, Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego w Sopocie itp.

Ob. L. Wypijewski. — Niestety nie skorzystamy.

Serwetka i saszetka na chusteczki „MODA i ŻYCIE" nr 21 K1453

Głos Ludu

Kadra hokeistów przed meczem z Czechosłowacją

Spotkanie międzypaństwowe z Czechosłowacją rozegra nasza reprezentacyjna jedenastka w dniu 12 sierpnia br., przypuszczalnie na boisku Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej przy Drodze Dębińskiej 10. W dniu 13 odbędzie się spotkanie repr. Gniezna z repr. Pragi w grodzie Lecha, w dniu 15 sierpnia świadkiem meczu repr. Śląska — Praga będą Gliwice.

Dla przeegzaminowania jaknajwiększej ilości hokeistów należałoby urządzić mecz międzypaństwowy w Gnieźnie, gdyż tamtejsi zawodnicy będą zresztą stanowili większość naszych graczy w reprezentacji Polski. W meczu Praga — Gniezno wystąpią niewątpliwie prawie ci sami zawodnicy. Urządzenie meczu Poznań — Praga dałoby nam możność porównania silnej drużyny stolicy Wielkopolski. Rzecz inna, że PZHT organizując mecz obu państw w Poznaniu miał m. in. i względy kasowe na uwadze.

W związku z powyższym spotkaniem PZHT wyznaczył następującą kadrę hokeistów na obóz w Złocieńcu który trwać będzie od 29 lipca do 12 sierpnia br. Oto skład tego zespołu: Nowaczyk, Wojdylak, J. Małkowiak, Zieliński Maciaszczyk, Marzec, Jan i Alfons Flinik M. Małkowiak, T. Adamski, E. Czajka, Kapela, A. Adamski Hajduszak i Manicki.

(p)

Otwarcie kortów „Spójni"

Nowowybudowane korty ZKS Spójnia przy ul. Grunwaldzkiej zostaną w najbliższą niedzielę oddane do użytku członków. Uroczyste otwarcie nastąpi o godz. 10 po czym odbędzie się spotkanie towarzyskie Spójni Poznań z Września. Tuż przy kortach tenisowych zbudowane zostało boisko do siatkówki, na którym w niedzielę staną do walki drużyny 14 kół terenu miasta Poznania tego Zrzeszenia. Walki toczyć się będą o puchar ufundowany przez Zarząd Okręgowy Zrzeszenia Spójnia. (p)

78)

A. Jackiewicz JAN bez ZIEMI

Nazajutrz przed wieczorem Krzysztof Rodecki wyszedłszy z biura postanowił odwiedzić Jana.

Szedł w stronę kolonii robotniczej. Dzień był upalny i duszny. I teraz, mimo że słońce spłynęło już nad glinianki, upał nie zelżał. W powietrzu stał nieruchomo kurz i polatywały sadze z komina. Drzewa parku były szare, spłowiałe. Krzysztofa bolała głowa, czuł zmęczenie w całym ciele. Ostatniej nocy spał źle, śniły mu się bez końca jakieś chaotyczne wędrówki po kopalni. Gdy budził się, widział światło pod drzwiami łączącymi jego pokój z pokojem Małynicza. Stary pracował nieznużenie.

Gdzieś około trzeciej w nocy, gdy niebo nad Barbarką zaczęło się już przecierać, zapukał w drzwi Małynicza. Usłyszał jego głos.

Wszedł.

Staruszek siedział nad stosem planów i pilnie notował jakieś cyfry na luźnych kartkach papieru.

— Dlaczego nie śpisz? — usłyszał Krzysztof pytanie. Małynicz wypowiedział je nie podnosząc głowy od roboty.

— Chciałem o to samo pana zapytać.

Krzysztof wstrząsnął się z zimna, z otwartego okna płynęło świeże powietrze przedświtu. Rozcierał mięśnie obolałe od wczorajszego wysiłku.

— W grobie się wyśpię, mnie już teraz sen nie potrzebny — zaśmiał się dyrektor. Teraz dopiero spojrzał na Rodeckiego. Musimy przy pogłębianiu szybu wprowadzić natychmiast sześciogodzinną dniówkę, gdy zaczniemy bić chodniki — przejdziemy może nawet na pięć godzin pracy dla jednej zmiany. Słyszałeś, co dziś wieczór mówił Czajka? On i Król biorą na siebie wrobienie ludzi. To nie będzie łatwe, starzy już do tego chyba nie dadzą się nagiąć, trzeba spróbować z młodymi robotę, którą dotąd wykonywali w osiem godzin mają wykonać w sześć czy pięć. To nie jest łatwe...

Nazajutrz Krzysztof prawie nie stykał się z Małyniczem. Od rana zjechał na dół z dwoma mierniczymi, dokonywali pomiarów pod Bagnem, kazał studentom Akademii Górniczej, przybyłym przed tygodniem na praktykę, opracować projekt zabezpieczenia przyszłych robót w tym rejonie przed ewentualnym wylewem podziemnego jeziora. Później po wyjeździe w dół, obliczał według starych planów zapasy węgla na wysokich i niskich pokładach poziomu 350, czerwonym ołówkiem naznaczał miejsca nie dokładnie zbadane. Później rozmawiał z wiertniczymi, którzy jutro mieli przystąpić do próbnych wierceń, aby stwierdzić grubość i zasięg warstw węgla w tych rejonach.

Idąc teraz przez kolonię wspominał przepracowany dzień. Obmyślał plan roboty na jutro.

Pod murami rozgrzanymi od całodniowego żaru, siedzieli górnicy, jak każdego wieczora, kurzyli papierosy i fajki. Zwykle siedzieli milcząc, czasem któryś rzucił słowo, inni skinęli głowami, czasem ktoś opowiadał jakieś niesamowite historie, inni śmiali się a później głośno kaszlali i spluwali ślinę gorzką od dymu tytoniowego czy przepuki — na suchy, lotny kurz. Dziś wszyscy mówili na raz z wielkim ożywieniem. Krzysztof przechodząc, słyszał urywki ich rozmów.

— Czajka nie wychodzi od zawiadowcy — chrypiał jakiś stary głos. Wciąż z przyzwyczajenia nazywali Małynicza zawiadowcą.

— A wiecie, że dziś tam przy szybie na wszystkich zmianach górnicy ciopali kamień do kosza razem ze szleprami — oburzał się któryś.

— Nie jest to głupie, Antosiu — oponował inny — przecież na ścianach to samo...

Oburzony górnik podniósł głos:

— Ładowacza ze mnie na starość nie zrobią.

— Ładowacza? A sami potrafilibyście kamień wiercić, tak głęboko jak to robi Janek Leśniak? A widzicie: ładowacze wam pomogą, wy im. To nie jest głupie.

Krzysztof minął robotników. Spoconą twarz wycierał chusteczką. Pachniała wodą kolońską, którą ciotka z Sosnowca podarowała mu na urodziny. Skrzywił się i schował chusteczkę do kieszeni.

Z otwartych okien wyglądały kobiety łokciami oparte o parapet, gadały o swoich sprawach przekrzykując się wysokimi głosami. Gdy Krzysztof nadchodził milkły. Spoglądały na siebie porozumiewawczo. Był zgrabny i wysmukły, kędzierżawe, czarne włosy opadały mu na wysokie czoło, uśmiechał się do kobiet. Odpowiadały mu krótkim śmiechem. A gdy je minął, szeptały: — Ładny chłopak. Skąd on się tu wziął?

Różnił się wyglądem od ich mężów i braci, których twarze były suche jak pieprz, przedwcześnie poorane bruzdami, ich plecy zgięte od najmłodszych lat, krok ciężki, ruchy kanciaste.

Krzysztof doszedł do skraju kolonii u podnoża Barbarki. Zapadał liliowy zmierzch. Z niekończących się opowiadań Jana, słyszanych jeszcze w partyzantce, wiedział, że blok jego mieści się mniej więcej w tym miejscu. Teraz stanął bezradny, było tu kilka domów. Znał kolonię ze słów Jana, był rozczarowany swoim pierwszym z nią zetknięciem się. Jan przez całe wieczory nieraz opisywał mu wygląd Barbarki, okolicznych pól, kanału z białymi brzozami, ogródków działkowych. Tęsknota wypiękniła ten kraj. Barbarka pokryta nędzną trawą jak mchem, była poryta okopami, piaszczyste urwiska, po których Jan, jak mówił, zjeżdżał w dzieciństwie na własnych spodenkach, zrobiły na Krzysztofie ponure wrażenie jałowizny, golizny, trudnej do wytłumaczenia beznadziejności. Kanał, który niedawno minął, był to zwykły szeroki rów, napełniony mętną wodą, liście brzóz zżółkły od upałów. Domy, które w opowiadaniach Jana zdawały się ożywać jak ludzie, zasługiwały całkowicie na nazwę Pekinu: ich czerwono-bure, koszarowe mury nie były osłonięte żadnym drzewkiem, żadnym krzakiem, dopiero tu i ówdzie w oknach pojawiały się kwitnące pelargonie, ale ich czerwień jeszcze bardziej podkreślała brzydotę tych miejsc.

Krzysztof widział nie jedną kolonię robotniczą w Zagłębiu i na Śląsku, wszystkie z małymi wyjątkami, były szpetne i ponure i ta zapewne nie była od nich ani lepsza ani gorsza. Ale jak można przylgnąć sercem do tych miejsc? — myślał. Jak można w wyobraźni je tak upiększać, jak to Jan czynił? Wspominał Krzysztof dawną willę swego ojca w Dąbrowie, stylową willę z zielonym dachem, otoczoną starymi klonami, pnące się róże kwitły o tej porze na jej ścianach.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przez ucho igielne

Psioczenie

— Ależ się wspaniale wczoraj wypluskałem... — powiedział do koleżanki foxterier Burek. Muszka zamachała z zaciekawienia ogonkiem:

— W Warcie?

— Ależ gdzież tam! Mój pan wziął mnie z sobą do Strzeszyna nad jezioro.

— Przecież ty jesteś zwykle taki brudny i masz pchły.

— No, właśnie, dlatego kąpiel przydała mi się bardzo.

— A czy tam jest jakieś specjalne miejsce dla kąpieli psów?

— Ależ z ciebie frajerka! Kto by tam szukał specjalnego miejsca. Mój pan kąpał mnie tam, gdzie się pluskają dwunożniacy. Zresztą nie byłem sam. Widziałem kilku znajomych: Azora, Rexa, Wilka, Azę...

— No, a co na to ludzie?

— Niektórzy kręcili nosem, że to niehigienicznie, że pieski mają pchły, że mogą być chore, że w wodzie siusiają itd. Jeden nawet odgrażał się, że poda to do prasy. Ale kto by się tym przejmował! Na brzegu zresztą nie ma żadnego napisu, że psom nie wolno się kąpać. Jest tylko tabliczka, która głosi: „Psy prowadzić na uwięzi". Więc też niektórzy ludzie, zgodnie z instrukcją, kąpią nas, nie spuszczając z uwięzi...

— Ach, ja bym też tak chciała kiedyś pojechać do Strzeszyna!

— Namów swoją panią, może cię zabierze! Nie pożałujesz, tym bardziej, że po kąpieli zabawiamy się wspólnie na brzegu. Niektóre z nas wyprawiają różne figle, na które ludzie nie pozwalają patrzeć swym dzieciom...

— I nikt z „władzy" nie sprzeciwia się temu?

— Na razie nie. Obawiam się jednak, że mogą kiedyś przeznaczyć specjalne miejsce na kąpiel dla psów. Trzeba więc korzystać dopóki jest okazja. Więc cóż, Muszko, zobaczymy się w niedzielę?

MIK

MASZYNA do czytania myśli

*

Powieść rysunkowa „GŁOSU"

11

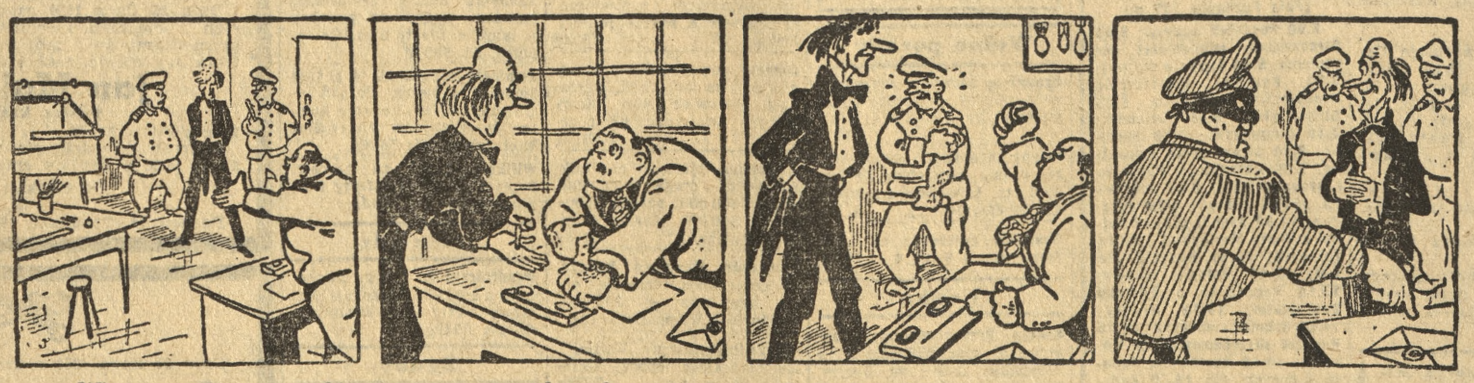

— Więc tutaj — rzekł swoim grobowym głosem Bimpelli — znajduje się główna kwatera gangsterów.

— Milczeć — wrzasnął mister Stallesfort (który był ministrem obrony pewnego wielkiego mocarstwa). Wiemy, że wydałeś plany maszyny do czytania myśli Agapitowi Krupce. Ale usiądziesz tutaj i obliczysz i naruszysz wszystko od nowa — zakończył człek zły i nerwowy.

Giovanni Bimpelli wyciągnął ręce spod peleryny. Wskazującym palcem prawej ręki, ozdobionym olbrzymim pazurem wskazał na swoją otwartą, lewą dłoń i powiedział pogardliwym basem: „Raczej wam tu pelargonie wyrosną, szanowna ekscelencjo..."

Stallesfort zbliżył ku twarzy dziwaka swoją zaciśniętą pięść. — A wiesz draniu, co to jest śledztwo trzeciego stopnia? Przejdziesz przez ten trzeci stopień, nie wytrzymasz i wyśpiewasz wszystko.

Bimpelli roześmiał się głośno. Śmiech ten brzmiał jak zgrzyt nienaoliwionych drzwi. — Gdybyście mnie znali — powiedział — wiedzielibyście, że się tortur nie boję.

— Znamy ciebie — krzyknął generał Hac Mac Cornedbeef. A zwracając się do ministra, powiedział:

— Oto moi agenci dostarczyli również życiorys wynalazcy maszyny do czytania myśli.